Nr. 41. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, poniedziałek 20 lutego 1928. Rok XLVII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą. . . . 8·— „
Cena numeru: 20 groszy
Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1.
Telefon Nr. 3542 i 4450.
Adres Administracji: Ul. Wielopole L. 1.
Telefon Nr. 1572, 3542 i 1198
Nr. czeku PKO. 400.402.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 15 gr.
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . 45 „
Na I-szej stronie 50 „
Drobne od słowa 7 „
Układ tabelaryczny o 50% droższy.
Załączniki wedle umowy.
Wyłączne zastępstwo na zachodnią Europę:
M. DUKES, Następcy
WIEDEN I. — Wollzeile 16.

Stadjum końcowe.

Kraków, 18 lutego.

Kampanja wyborcza wchodzi w swoje stadjum końcowe. Jeszcze tylko dwa tygodnie dzielą nas od dnia wyborów. Jeżeli mają się spełnić zapowiedzi przewódców stronnictw, to w tych ostatnich dniach kilku czy kilkunastu powinni oni rozwinąć skrzydła do najśmielszych i najwyższych lotów, aby zdobyć posłuch masy wyborczej. Jest to okres agitacji wyborczej spotęgowanej do możliwie najwyższego stopnia. W powietrzu powinnyby więc szumieć argumenty stronnictw, huczeć ich programy, grzmieć obietnice. Tymczasem oprócz zwyczajnego jarmarcznego i to nie wielkiego harmideru i jakichś mniej lub więcej tajemnych sykań i nawoływań nic nie słychać. Dziwna kampanja wyborcza, która mając zmobilizować wielomiljonowe masy i doprowadzić je do urn wyborczych według pewnych myśli i planów, kryje się najchętniej po konwentyklach przeróżnych, zamiast do wielkich mas stara się przedewszystkiem trafić do... „mężów zaufania".

Jedynie tylko **rząd** i zgłaszający gotowość współpracy z nim **Blok Bezpartyjny** okazują **energję i wolę do jawnego i masowego działania.** U nas w Krakowie jedynym wielkim wiecem przedwyborczym było dotąd pamiętne zgromadzenie ubiegłej niedzieli z udziałem wicepremjera dra Bartla. W mowie, w której popierał on jako przedstawiciel rządu listę Nr. 1 z prof. Adamem Krzyżanowskim na czele, powiedział wicepremjer wyraźnie, że **rząd pragnie współpracować z Sejmem,** wyznaczył nawet temu Sejmowi już z góry wielkie i doniosłe zadania, jak np. wynalezienie i uchwalenie nowych źródeł dochodowych potrzebnych niezbędnie na pokrycie **kosztów podwyższenia i uregulowania poborów urzędniczych.**

Rząd więc występuje w tej kampanji wyborczej jako **jawny i zdecydowany czynnik polityczny i wyborczy,** działając w kierunku **uzdrowienia i wzmocnienia naszego parlamentaryzmu** przez spotęgowanie jego zdolności do pozytywnej pracy dla dobra państwa. Przeciwnicy rządu zarzucają mu różne plany antyparlamentarne i antykonstytucyjne. Na uzasadnienie tych zarzutów przytaczają właśnie energję i wysiłki rządu, aby z wyborów wyszedł Sejm zdolny do współpracy z nim. Ale właśnie ta energja i te wysiłki rządu dowodzą czegoś **wręcz przeciwnego,** dowodzą mianowicie, że pragnie on nasz parlamentaryzm uzdrowić i uczynić zdolnym do wydatnej pracy, czyli w tęn jedynie rozumny sposób **utrwalić a nie podkopać jego instytucję.** Kto zatem przywiązuje należytą wagę do tej instytucji, kto rozumie całą jej niezbędność dla państwa i kto pragnie, aby sankcje swego istnienia czerpała ona przedewszystkiem we własnej swojej sprawności, ten powinien powitać z uznaniem wysiłki rządu i przyłączyć się do nich. Wysiłki te bowiem nie zmierzają do niczego innego jak tylko do wzmocnienia parlamentaryzmu. Wynika to z natury polityki, którą w tych wyborach prowadzi rząd. Zostało to niedawno potwierdzone przez usta odpowiedzialnego przedstawiciela rządu, który oświadczył bez zastrzeżeń, że rząd pragnie normalnej i wydatnej współpracy z przyszłym Sejmem.

Anarchja poprzednich lat odzwyczaiła nas od pewnych rzeczy, które dawniej każdy uważał za najnaturalniejsze na świecie. Wszędzie rząd stara się wpływać na wynik akcji wyborczej. Wszędzie używa stojących do jego dyspozycji środków, aby w wybrać się mającym parlamencie zapewnić sobie dostateczne poparcie. Jest to nie tylko prawem, lecz obowiązkiem rządu tak prostym, jasnym i oczywistym, że na całym świecie dziwionoby się, gdyby rząd uchylał się od jego spełnienia. — Tymczasem u nas żywe zajęcie się rządu wyborami uważane jest za „teror" i za dowód antyparlamentarnych tendencyj rządu i jego jakichś bardzo antydemokratycznych zamierzeń. Takie interpretowanie tak prostego zjawiska jak zajęcie się rządu wyborami i ich wynikiem, dowodzi najlepiej jak chorym jest grunt naszego parlamentaryzmu, jak wiotkim ten jego fundament, który wszak stanowią przedewszystkiem te pojęcia i wyobrażenia, które o parlamentaryzmie mają sami obywatele.

Poprzednie wybory odbyły się pod hasłem „desinteressement" i neutralności rządu w kwestji ich wyniku. Rząd dobrowolnie ograniczył się do funkcji straży bezpieczeństwa. Uważano to u nas mylnie za szczyt demokratyczności i wolności wyborczej, za zasadniczy warunek rozkwitu parlamentaryzmu. Tymczasem w rzeczywistości była to tylko **niemoc i bezsiła** rządu, nie czującego pod sobą dość pewnych podstaw w tej kombinacji partyjnej, która go wydźwignęła.

Cechą wolności i parlamentaryzmu nie jest bynajmniej słaby rząd, lecz **równowaga silnego rządu i silnego parlamentu,** przyczem siła jednego i drugiego polega nie na energji mięśni ale na sprawności w pozytywnej pracy i na sile charakterów, które po jednej i drugiej stronie działają.

Przed zamachem majowym obracaliśmy się w błędnem kole słabych rządów i słabych sejmów. Zamach majowy rozerwał to błędne koło, stawiając u steru rząd silny, nawet wręcz **najsilniejszy,** jaki w danych warunkach w Polsce być może. Teraz z kolei rząd ten stara się, aby nowy Sejm wyszedł z wyborów tak samo silny swoją zdolnością do pracy i swoimi charakterami. Nie jest to niczem innem, jak tylko staraniem o zachowanie parlamentaryzmu jako równowagi dwóch sił, a nie jednej siły i... jednej bezsilności.

Mimo kandydata przyznającego się do gotowości współpracy z rządem usiłują przeciwnicy podawać w poniżenie, nieledwie w pogardę. Jest to znowu objaw zwyrodnienia pojęć o parlamentaryzmie zarówno jak o rządzie. Gdzie to bowiem i kiedy gotowość współpracowania z rządem była czemś godnem nagany. Leży w naturze kandydata sprzyjającego rządowi, że nie sypie obietnicami, nie olśniewa programami, o których realizację ani mu się śni troszczyć. Rząd bowiem jest organizacją siły czynnej, energji kinetycznej społeczeństwa, która wykonuje realne zadania w ich naturalnym porządku, a nie tworzy dopiero i nie porządkuje tych zadań według pewnych programów. Kto zgłasza gotowość współpracy z rządem, ten musi tem samem wyrzec się górnolotnych uniesień swojej politycznej fantazji, ten decyduje się stać razem z tym rządem na gruncie rzeczywistości i wynikających z niej realnych i aktualnych zadań. Rząd nie jest klubem dyskusyjnym. Kto chce w Sejmie **z rządem współpracować,** ten musi właśnie pracować a nie gadać i obiecywać.

Wszystko to jednak nie tylko nie szkodzi i w niczem parlamentaryzmowi nie zagraża, ale przeciwnie umacnia go i podnosi do rzędu współwartościowego z rządem czynnika życia państwowego. Sytuacja jest taka, że **zwolennicy parlamentaryzmu właśnie w imię wzmocnienia i utrwalenia tego parlamentaryzmu u nas przez jego uzdrowienie, powinni popierać przy wyborach listy tych, którzy deklarują gotowość współpracy z rządem.** Bowiem taka właśnie współpraca a nie walka z rządem jest obecnie zasadniczym warunkiem nie tylko wmocnienia parlamentaryzmu, lecz może nawet ocalenia samej jego instytucji...

—o§o—

Z ruchu wyborczego.

Z ruchu wyborczego demokratycznych komitetów kobiet polskich.

Praca na terenie województwa krakowskiego w pełnym toku, powiatowe komitety kobiet pilnie krzątają się, agitując miasteczka i wsie. I tak 10 lutego br. odbyło się duże zebranie przedwyborcze pod przewodnictwem

WŁADYSŁAW RUDKOWSKI.

DZIEWCZĘ NA MROZIE

Nowela.

3

Zobaczył znowu w jej oczach błysk lęku i nieufności, jakiś ruch ciała wstecz, jakby ku ucieczce. Ujął dziewczynę za obie ręce i patrząc prosto w oczy, rzekł serdecznym tonem:

— Niech pani przestanie być niemądrem dzieckiem.. U mnie ani nic nie straszy, ani się pani, bez jej woli, nic nie stanie.

Uśmiechnęła się blado, chyląc z zakłopotaniem głowę ku ziemi.

— Ja się nie boję — usprawiedliwiała się cicho — ale tak mi dziwnie znaleźć się teraz w mieszkaniu obcego mężczyzny...

— Nie jestem już obcy, a. do przyjaciół, chociażby przygodnych i dopiero co poznanych, należy mieć zaufanie.

— Ja ufam panu — rzekła jakoś dziwnie miękko.

Z kieszeni futra wyjął Browicz klucz, otworzył bramę wchodową, a zamknąwszy ją znowu za towarzyszką swoją i sobą, ujął dziewczynę pod ramię, przeprowadził przez ciemną sień ku klatce schodowej, a po paru stopniach stanął z nią przed drzwiami swego mieszkania, położonego na parterze domu. Przez obszerny, jasno oświetlony przedpokój wprowadził ją najpierw do pokojów biurowych, następnie do swego gabinetu, zapalając wszędzie w pokojach wszystkie światła.

Młoda dziewczyna stała onieśmielona na środku przestronnego, wytwornie urządzonego gabinetu, którego miła atmosfera, pełna rozkosznego ciepła, owładnęła nią aż do zawrotu głowy.

— Witam panią u siebie — rzekł swobodnie Browicz, podkreślając słowa szerokim ruchem rąk. Proszę, niech się pani rozgości, zdejmie kapelusz i okrycie, siądzie tu oto w tym fotelu, ale, broń Boże, za blisko pieca, niech się pani ogrzeje, a ja tymczasem przygotuję dla pani jakąś małą przekąskę. Mała dziewczynka pewno nie odmówi?

W chwilę potem zabłysło światło wiszącej lampy w sąsiednim stołowym pokoju. Browicz złożył na stole kupione w barze pakieciki, wyszedł do przedpokoju, gdzie zostawił futro, a wróciwszy do jadalni, zaczął się żywo krzątać około nakrycia stołu. Z ogromną wprawą zaścielił stół białym obrusem, wyłożył z kredensu talerze, noże i widelce, serwetki, chleb, masło, ustawiając je na stole nie gorzej od zawodowego służącego. Sprawiało mu to widocznie przyjemność, bo w kątach ust jego błąkał się wesoły uśmiech zadowolenia. Wyłożył na półmiseczku przyniesioną szynkę i ser, wprawnie ukroił kilka kromeczek chleba i do małych kieliszeczków nalał z karafeczki wiśniaku.

Przez ten czas młoda dziewczyna stała ciągle w miejscu na środku gabinetu, wodząc oczami za krzątającym się w jadalni Browiczem. Czuła się onieśmieloną i zakłopotaną bytnością w obcem mieszkaniu, sam na sam z nieznanym zupełnie mężczyzną, który się nią tak niespodziewanie zaopiekował, była jednak zadowolona, że nie znajduje się już na mrozie, na zimnej ławce bocznej alei plantacyj, ale w miłym, dobrze ogrzanym pokoju, którego ciepło, ogarniające jej zmarznięte członki, przejmowało ją błogością i rozkoszą.

Nie mogła się jeszcze oswoić z gwałtowną zmianą zdarzeń ostatniej półgodziny, ani ochłonąć z tego przejścia od widma ciemnej, mroźnej nocy styczniowej do wesołego obrazu jasno oświetlonych pokojów, od perspektywy śmierci z zimna na ławce plantacyj do powrotnej nadziei życia, zaspokojenia głodu, trawiącego ją od dni kilku i wyprostowania znużonych członków na wygodnej kanapie.

Uczucie bezgranicznej wdzięczności i cichego uwielbienia dla Browicza promieniowało z jej oczu, śledzących każdy jego ruch. Wydał jej się zbawcą, zesłanym przez Opatrzność w ostatniej chwili ratunku, jakimś księciem z bajki, pięknym i pełnym dobroci.

Browicz, ukończywszy przygotowania w jadalni, powrócił z wesołą miną do gabinetu i zdziwił się, zastawszy dziewczynę w tej samej, nieruchomej pozycji na środku pokoju.

— Jakże można! — zawołał. — Jeszcze pani nie nabrała zaufania do mnie? Ale my sobie poradzimy z uparciuchem. Widzę, że trzeba będzie użyć przemocy.

Odpowiedziała tylko przeczącym ruchem głowy i błyskiem uśmiechu wymownych oczu. Oburącz zsunęła czarny filcowy kapelusik, kilkakrotnym ruchem kształtnej głowy przywracając do porządku zmierzwione, krótko ucięte, puszyste pukle ciemnych, cienkich, jak jedwab, włosów. Z małych rąk ściągnęła mocno już podniszczone, cienkie, skórkowe rękawiczki, odsłaniając wąskie, długie, zaczerwienione od mrozu paluszki.

Browicz pomógł jej zdjąć żakiet kostjumu, pod którym miała na sobie białą, cienką, opalową bluzeczkę, uwydatniającą w pełnem świetle, jakiem jaśniał gabinet, jej postać smukłą, o zgrabnych, delikatnych linjach.

Była rzeczywiście prześliczna i Browicz nie mógł się powstrzymać od okrzyku, pełnego zachwytu:

— Na Boga! Cudna dziewczyna!

Na widok olśnionych oczu Browicza i na usłyszany, szczery komplement, gorący rumieniec oblał, zaróżowioną i tak od ciepła, śliczną twarzyczkę, znacząc różowym obłokiem także odsłoniętą szyję, niknąc aż gdzieś pod lekkiem wycięciem skromnej bluzeczki, a uśmiech prawdziwego zakłopotania poruszał nerwowo kącikiem małych, świeżych usteczek.

— I taka cacana dziewczynka chciała całemu światu urządzić kawał i drapnąć na drugi świat — ciągnął Browicz dalej w wesołym tonie.

Nie zareagowała słownie na tę aluzję do spotkania na plantach, tylko oczy spuściła ku ziemi, okrywając je zasłoną długich, ciemnych rzęs, drobna pierś jej uniosła się lekkiem westchnieniem, a ciałem wstrząsnął zimny, nieprzyjemny dreszcz.

— Pani zimno? — zapytał Browicz.

Odpowiedziała szybko dźwięcznym, silącym się na wesołość głosem.

— Nie. To tylko jeszcze mróz ze mnie wychodzi. Ale to przejdzie.

Ale Browicz już wybiegł z pokoju i po chwili wrócił, niosąc ciepły wełniany pled, flanelową, podszytą jedwabiem bonżurkę i cieplutkie filcowe pantofle.

(C. d. n.)

zasłużonej działaczki p. Kuleszyny w **Miechowie.** Dnia 10 lutego w **Proszowicach** urządzono więc, na który przybyło przeszło 200 kobiet z różnych sfer społeczeństwa. Po wysłuchaniu przemówienia delegatki Krakowskiego Komitetu p. Zawiszy-Kernowej, zgłosiło się kilkanaście przedstawicielek różnych zawodów i grup do współpracy w akcji agitacyjnej na rzecz listy Nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. W Chrzanowie Komitet Wyborczy pod przewodnictwem p. Klubówny nadzwyczaj dzielnie organizuje cały powiat, a mając w łonie swojem poza przedstawicielkami inteligencji i mieszczaństwa i gospodynie wiejskie, rozszerza działalność swoją po wsiach, osiągając nadzwyczajne rezultaty. Gospodynie przemawiają same na zgromadzeniach, dając wyraz przekonaniu, iż rząd marsz. Piłsudskiego przyniósł wsiom poprawę bytu i dlatego oświadczają się za kandydatami listy Nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

W **Jaworznie, Kościelcu** odbywają się co jakiś czas duże zebrania kobiece. W **Ropczycach** energicznie akcją kieruje p. Wandasiewiczowa, w Bochni żywą działalność w całym powiecie rozlacza komitet pod wodzą p. Małkowskiej, słowem na całym obszarze wojew. krakowskiego kobiety stanęły do walki wyborczej na listę Nr. 1 wierząc, że tylko w ten sposób przyczynią się do utrwalenia spokoju i ładu w Ojczyźnie.

Akademicy za B. B. W. R.

Dnia 15 lutego br. odbyło się w lokalu Partji Pracy zebranie przedwyborcze, zwołane przez Akademicki Komitet Współpracy z Rządem w Krakowie. Zebranie zagaił p. Kazimierz **Ostrowski,** wzywając w gorących słowach młodzież akademicką do poparcia akcji wyborczej BBWR. Następnie zabrał głos czołowy kandydat z listy Nr. 1 p. prof. Adam Krzyżanowski, który nakreślił sukcesy polityczne i finansowe rządu marszałka Piłsudskiego. Przemówienie prof. **Krzyżanowskiego** przyjęli zebrani żywemi oklaskami, poczem p. Ostrowski odczytał odezwę wyborczą, którą zebranie zaakceptowało. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć marszałka Józefa Piłsudskiego.

Chadecja krakowska w walce z papieżem, biskupami i klerem diecezji tarnowskiej.

Organ tutejszej Chadecji dzieli katolików na masonów i prawdziwych katolików. Patent na prawdziwego katolika dostają tylko ci, którzy popierają „Głos Narodu" w sprawach politycznych, a zwłaszcza wyborczych. Przeciwnicy zostają bezlitośnie napiętnowani, jako masoni. **Sytuacja wyborcza zmusiła „Głos Narodu" do rewizji listy prawowiernych.**

Aż do końca stycznia br. każdy członek Zarządu Polskiej „Imci" w Krakowie uchodził za masona i heretyka. Z chwilą ogłoszenia list państwowych **sytuacja uległa zmianie.** — Okazało się, że Chadecja i Piast wystawiły wspólną listę państwową kandydatów do Sejmu i Senatu. Na drugiem miejscu listy senackiej stronnictwa sprzymierzone wysunęły kandydaturę rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. **Marchlewskiego,** znakomitego zresztą uczonego, a **zarazem prezesa krakowskiej Y. M. C. A.** („Związku Młodzieży chrześcijańskiej). „Głos Narodu" natychmiast **zmienił front.** Uroczyście... **zdjął klątwę z prof. Marchlewskiego** i dopuścił swego kandydata do grona prawdziwych „katolików", z którego przedtem go wykluczył.

Także inne stronnictwa ogłosiły listy kandydackie. I oto poplecznicy „Głosu Narodu" z prawem kanonicznem w ręku rozpoczęli badać, czy kandydowanie z ramienia „Jedynki" nie jest przypadkiem... akcją anti-katolicką? Oczywiście, że tak, boć przecie Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem gotów wydrzeć Chadecji wiele, wiele mandatów. — Niestety ks. Janusz **Radziwiłł przeciwstawił się temu rozumowaniu** tak dogodnemu i popłatnemu w walce wyborczej. Ogłosił, że **papież go upoważnił do oświadczenia, iż kandydowanie z ramienia „Jedynki" jest całkowicie dopuszczalne z katolickiego punktu.**

„Głos Narodu" począł biadać, drzeć szaty. Ogłosił ks. Janusza Radziwiłła, który był **prezesem Zjazdu ogólno-polskiego, katolickiego** w Warszawie przed niespełna dwoma laty, **za masona i heretyka.** Zarzucił mu **przewrotność** w artykule tem słowem zatytułowanym, a **zwróconym w gruncie rzeczy przeciw Papieżowi,** który nie poszedł za podszeptem „Głosu Narodu".

Zapamiętałość i zaślepienie antirządowe jego redaktorów **wywołało rozłam polityczny w katolicyzmie.** List Biskupów wezwał katolików do łączności w czasie wyborów. Nigdy jeszcze społeczeństwo katolickie nie było jednak widownią **równie gorszących i nieprzyzwoitych walk,** jak obecnie. **„Głos Narodu" był tym organem, który najwięcej przyczynił się do podkopania autorytetu Biskupów,** bo zmusił księży diecezji tarnowskiej z czcigodnym infułatem **ks. Bombą na czele do ogłoszenia w formie drukowanego listu otwartego, że potępiają metody przez „Głos Narodu" stosowane.**

Akcja stanu średniego w Cieszyńskiem.

W niedzielę 12 bm odbył się w sali Domu Narodowego w Cieszynie **wiec stanu średniego,** na który przybyli miejscowi rzemieślnicy, przemysłowcy, właściciele nieruchomości, urzędnicy, ludzież delegaci z miasteczek sąsiednich powiatów. Przewodniczył p. Jan **Saebla,** profesor szkoły handlowej. Po zagajeniu przez p. W. **Satarę,** wielką mowę programową wygłosił ks. prałat **Londzin,** z kolei p. dr **Chrobok** z Katowic omówił zaniedbanie stanu średniego. Po mowach p. **Szafarczyka, Śmigielskiego, Jaworskiego** wiec zamknięto uchwałą, konsolidującą się z akcją unji gospodarczej stanu średniego i listy nr. 1.

Należy zaznaczyć, że akcja stanu średniego na Śląsku Cieszyńskim doznała znacznego wzmocnienia, gdyż przystąpił do niej **chrześcijański związek cechów rzemieślniczych w Bielsku.**

B. poseł Mizera aresztowany.

Kielce, 18 lutego. W gminie Przytyk pow. radomskiego **aresztowano b. posła Antniego Mizerę** za prawodzenie agitacji antypaństwowej i podburzanie ludności wiejskiej przeciwko premjerowi marsz. Piłsudskiemu i rządowi. Agitację tę prowadził Mizera na rzecz zorganizowanego przez siebie stronnictwa „Zjednoczenia Chłopów i Samopomocy Chłopskiej.

O siedzibę Ligi Narodów.

(j.) Jak wiadomo, pojawiła się myśl przeniesienia siedziby Ligi Narodów z Genewy do jakiegoś innego miasta. Ale do którego? — Zwrócono uwagę przedewszystkiem na Wiedeń. Mieszkańcom tej zdeklasowanej stolicy przypadł bardzo do smaku ów projekt — ale nie wszystkim. Wynosili go pod niebiosa kamienicznicy i hotelarze, właściciele pierwszorzędnych kawiarń i restauracyj, magazynów krawieckich i konfekcyjnych, a wreszcie walczący z deficytami dyrektorowie teatrów. — Wiedeń miałby zapewniony stały przypływ złota i wysokowartościowej waluty.

Przeciwko tej grupie gorących zwolenników ulokowania Ligi Narodów w Wiedniu wystąpili energicznie przedstawiciele szerokich warstw ludności wiedeńskiej. Dowodzą oni, że przeniesienie do Wiednia ogromnej liczby stałych i dobrze płatnych pracowników Ligi Narodów, tudzież perjodyczne zjazdy sztabów dyplomatycznych na plenarne posiedzenia Ligi, albo na posiedzenia jej Rady, a wreszcie napływ dziennikarzy i ciekawych turystów spowodowałyby ogromną drożyznę, która stałaby się klęską dla miejscowej ludności i tak już rozpaczliwie walczącej o byt. Jeden z gorętszych polemistów nazwał wymienionych powyżej zwolenników przeniesienia Ligi Narodów do Wiednia poprostu „Hausmeisterseelen", to jest ludźmi o psychice dozorcy domu, który wszystko ocenia ze stanowiska napiwku, a politykę uważa tylko za jakiś problem turystyki.

Otóż właśnie polityka odgrywa tutaj najważniejszą rolę. Przedewszystkiem Berlin nie chce, ażeby Wiedeń był siedzibą Ligi. Zdaniem Berlina byłoby to pogrzebaniem „Anschlussu", który uważany jest przez Niemców z Rzeszy za skuteczny straszak na mocarstwa zachodnie, a przedewszystkiem na Francję. Nieliczne tylko dzienniki w Rzeszy niemieckiej — między niemi „Kreuzzeitung" — oświadczyły się za Wiedniem, dowodząc znowu, że przeniesienie Ligi nad Dunaj odsunęłoby ją od wpływów francuskich. A więc zawsze Francja.

A prasa wiedeńska? Otóż prasa ta wstrzymuje się z dziwną wstrzemięźliwością od wydawania sądu w tej sprawie. Jak się zdaje ze względu na wielce sprzeczne sądy lokalne. Więc ją wyręcza prasa Berlińska w licznych korespondencjach z Wiednia. Ile w tych korespondencjach jest myśli wiedeńskich, a ile berlińskich, nie trudno osądzić.

Otóż „Berliner Tageblatt" podsuwa Wiedniowi następujące refleksje: „Poza fasadą dozwolonej miłości własnej wszyscy myślący ludzie nie tają swojego zaniepokojenia, coby to znaczyło, gdyby taki akcent polityki światowej spadł na stolicę Austrji, nieprzygotowanej na to, rozdartej pod względem parlamentarnym i wewnętrzno-politycznym. Od wieków utrwalona, demokratyczna, zabezpieczona Szwajcarja może znieść twór tak imperatorski jak Liga Narodów bez identyfikowania się z nią w dziedzinie polityki zagranicznej, zwłaszcza że siedzibą Ligi jest Genewa, a nie stolica Bern. W nerwowym Wiedniu rząd austrjacki o wiele łatwiej dostosowałby się do pewnych prądów, panujących w Lidze Narodów

„Istnieje obawa — pisze dalej „Berliner Tageblatt" — że mogłaby nastąpić bardzo niezdrowa zewnętrzno-polityczna intensyfikacja słabej Austrji. Na przemian polityka rządu austrjackiego okazywałaby albo czechizację, albo italjenizację. Austrja, potrzebująca spokoju, zostałaby wciągnięta do dyskusji bałkańskiej. Minjaturowe państwo austrjackie albo pomogłoby do zamknięcia obręczy małej ententy dokoła Węgier, albo przeciwnie poszłoby za prądem faszystowskim. Byłoby to przeciwieństwem uspokojenia i neutralizacji. A również niektóre obrady Ligi Narodów mogłyby zaostrzyć przeciwieństwa pomiędzy austrjackiemi partjami burżuazyjnemi a socjalistami, co wcale nie jest pożądane dla Wiednia".

Jak widzimy, Niemcy usilnie pracują nad tem, ażeby Wiedeń nie stał się siedzibą Ligi Narodów. A tymczasem Bruksela równie energicznie zabiega o ściągnięcie Ligi do swoich murów.

Niemcy wynaleźli w Polsce „czarną Reichswehrę".

Niemieckie czasopismo „Weltbuehne" zamieściło artykuł niejakiego p. Bertolda Jacoba, p. t. „Czarna Reichswehra w Polsce".

W artykule tym powiedziane jest ni mniej ni więcej, co następuje:

„Ostatnio republika polska pozostaje pod przymusem rozbrojenia, który polega na amerykańsko-polskim protokóle pożyczki z dnia 14 października 1927 r. Pożyczka została udzielona Polakom przez amerykańską grupę bankierów, która jednak jej udzielenie uzależniła od wypełnienia żądań, mających na celu obniżenie liczby korpusów armji z dziesięciu na osiem".

W związku z powyższą rewelacją autor artykułu twierdzi dalej, że dnia 5 listopada odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady wojennej, na której wiceminister spraw wojskowych domagał się zwiększenia zbrojeń. — Miał on zwrócić uwagę Rady na fakt, że ludność państwa polskiego osiągnie w r. 1928 liczbę 33 miljonów, w r. 1920 — 38 milj., a w r. 1935 — 46 milj. Wobec tego wiceminister wskazywał na konieczność powiększenia siły zbrojnej i wydatnego polepszenia stanu uzbrojenia.

Ponieważ zaś owa amerykańska klauzula pożyczki zmusza Polskę do redukcji armji, Rada wojenna miała uchwalić tajne zbrojenia i tajne powiększenie liczebne armji.

A więc czarna Reichswehra w Polsce!

„Rewelacja" — idąca typowo po linji złodziejskiego okrzyku: „Łapaj złodzieja!".

Otwarcie wystawy sztuki polskiej w Wiedniu.

(Telegram własny „N. Reformy").

Wiedeń, 18 lutego. Dzisiaj przedpołudniem w obecności prezydenta związkowego **Heinischa,** posła polskiego **Badera** i wielu osobistości korpusu dyplomatycznego, **została otwarta specjalna wystawa malarzy polskich w „Secesji".** Prezydent „Secesji" **Kitt** w przemówieniu swem podkreślił **przyjazne uczucia artystów, dla których nie istnieją granice polityczne.**

—0—

Wisła przerwała wał ochronny między Karczewem a Nadbrzeziem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 lutego. Wczoraj **pomiędzy Karczewem i Nadbrzeziem wał ochronny został na przestrzeni 30—40 metrów całkowicie przerwany.**

Kobiety i dzieci zostały z zagrożonych miejscowości **ewakuowane. Woda rozlała się szeroko** i dochodzi pod sam Karczew, gdzie **niektóre domostwa są już zalane.** W miejscu utworzono ścisły komitet ratunkowy. Wojewoda Tawrdo przeznaczył na doraźną pomoc 15.000 zł.

Powódź wyrządziła już **szkody dochodzące według obliczeń ludności do 1 miljona złotych.** Rząd przyjdzie mieszkańcom z pomocą, gdyż **zasiewy zostały całkowicie zużyte.**

Olbrzymi zator lodowy, który utworzył się **pod Kopytami** i **Karczewem,** ruszył wczoraj koło g. 11 przed poł. powoli, ale po przesunięciu się o 1 i pół kilometra **zwały lodowe zatrzymały się, powodując podnoszenie się wody.** Równocześnie **w górze Wisły potworzyły się drobne zatory,** skutkiem czego **woda zaczyna przybierać.** Do zagrożonych miejscowości udali się: wojewoda Twardo i zastępca starosty warszawskiego Słowik.

Pod Warszawą poziom wody na Wiśle **nieco się podniósł** i wynosił wczoraj 3 m. 5 cm. **W ciągu dnia i w nocy poziom podnosił się stale.**

Wylew Warty.

Z Łodzi donoszą: **Warta wylała** na przestrzeni trzech kilometrów w pow. trockim **z powodu zatoru lodowego.** Najbardziej była zagrożona **wieś Niewierz,** która **została ewakuowana.** Starostwo zażądało **pomocy saperów, którzy rozsadzili zator,** wobec czego sytuacja została **opanowana.**

Akademicy Polacy z Litwy akademikom Litwinom w Polsce

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wilno, 18 lutego. W związku z uroczystością 10-lecia niepodległości Litwy zarząd miejscowego akademickiego koła kownian uniwersytetu w Wilnie, jako organizacja polskiej młodzieży z Litwy, złożył akademickiemu społeczeństwu litewskiemu jaknajserdeczniejsze życzenia w tej głębokiej wierze, że wszelka pomyślność narodu i państwa litewskiego, obchodząca zarówno Litwinów, jak i Polaków, będzie służyła za podstawę do współpracy nad budową świetlanej przyszłości wspólnej ojczyzny.

—0—

Order „Białego Orła" dla króla bułgarskiego.

Sofja, 18 lutego (PAT). W dniu wczorajszym król przyjął na specjalnej audjencji ze zwykłym ceremonjałem posła polskiego **Baranowskiego, który wręczył królowi bułgarskiemu insygnja orderu Orła Białego,** nadanego mu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Polsko-niemiecka konferencja kolejowa.

Królewiec, 18 lutego (PAT). Wczoraj rozpoczęły się **w Królewcu obrady polskich i niemieckich dyrekcyj kolejowych,** celem **lepszego uregulowania pasażerskiej komunikacji kolejowej między Prusami Wschodniemi a resztą Niemiec,** utrzymywanej na zasadzie konwencji paryskiej z 21 kwietnia 1921. Zadaniem konferencji jest wprowadzenie ułatwień we wzmiankowanej komunikacji, oraz stworzenie wyczerpującej taryfy wraz z częścią regulaminową, albowiem dotychczasowy brak takiej taryfy dał się bardzo odczuć.

Krzywdząca Polaków reforma wyborcza w Niemczech.

Berlin, 17 lutego. (*PAT* radjo). Rząd Rzeszy przedłoży parlamentowi **memorjał w sprawie reformy ordynacji wyborczej,** mającej zapobiec tworzeniu drobnych grupek wyborczych. Nad tym memorjałem rozpoczęła się dzisiaj dyskusja w poszczególnych komisjach parlamentu. Wiadomość powyższa wywołała **poważne zaniepokojenie wśród mniejszości narodowych w Niemczech,** które twierdzą, że projektowana reforma zmierza do **niedopuszczenia mniejszości narodowych do parlamentu niemieckiego.**

Mniejszość polska w Niemczech ma obecnie dwu przedstawicieli w sejmie pruskim, natomiast nie ma ani jednego posła w parlamencie obawia się więc, że reforma o ordynacji wyborczej w duchu memorjału rządu ma doprowadzić **do pozbawienia Polaków nawet dwu obecnie posiadanych mandatów w sejmie pruskim.**

Wizyta króla angielskiego w Paryżu.

(Telegram własny „N. Reformy").

Paryż, 18 lutego „Matin" donosi, że **angielska para królewska przybędzie w maju do Paryża,** celem złożenia rewizyty prezydentowi republiki. Angielski ambasador w Paryżu lord **Grewe** poczynił już wstępne przygotowania na przyjęcie pary królewskiej.

Lord Grewe po odwiedzinach angielskiej pary królewskiej w Paryżu, zamierza wycofać się z życia dyplomatycznego

Ważne konferencje Brianda

(Telegram własny „N. Reformy").

Paryż, 18 lutego. Minister spraw zagranicznych, **Briand,** przyjął szereg wizyt i odbył **liczne rozmowy z przedstawicielami państw zagranicznych.** Konferencjom tym przypisują **wielkie znaczenie.** Briand przyjął m. in. **posłów niemieckiego, amerykańskiego i angielskiego.** Ambasador niemiecki von Hoesch udaje się do Mentony, gdzie spotka się z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy drem Stresemannem. W czasie konferencji Brianda z Hoeschem omawiano m. in. szereg spraw, które rozważane będą przy najbliższem spotkaniu między Briandem i Stresemannem z okazji posiedzenia Rady Ligi Narodów w Genewie.

Dział giełdowy.

Kraków, 18 lutego.

SYTUACJA NA RYNKU EFEKTÓW I WALUT NAOGÓŁ UTRZYMANA.

Dziś w prywatnych obrotach panował dla efektów nastrój nieco mocniejszy. Obroty ograniczone do minimum. Jedynie Górka, Siersza górnicza i Zieleniewski w dalszym ciągu w silnem poszukiwaniu. Kursa kształtowały się następująco: Bank Polski 153—153.5, Przemysłowy 105, Zieleniewski 165.60—168, Górka 94—86, Siersza górn. 14.10—14.25, Chodorów 152, Chybie 5.75, Jaworzno 21.40—21.50, Cegielski 45—46, Lokomotywy 91, Dolarówka 69—69.5.

Rynek waltuowy bez zmiany. Usposobienie spokojne, przy minimalnym ruchu. W Krakowie dolar 8.87 1/4—8.87 3/4, czeki bank. 8.90—8.90½, w Warszawie dol. 8.88—8.88½, czeki 8.90—8.90.30, we Lwowie dol. 8.87—8.87½, czeki 8.90—8.90½, w Katowicach dolar 8.87 3/4—8.88 1/4. Bank Polski bez zmiany.

Giełda wiedeńska.

Wiedeń, 18 lutego. Przy otwarciu posiedzenia znajdowały się jedynie z Pragi doniesienia o pomyślnej tendencji. Natomiast wiadomości z Budapesztu i z Berlina nie brzmiały pomyślnie. Pod wpływem tych doniesień ruch w kulisach rozpoczął się nierównomiernie. Zyskały na kursie Landerbank i Salgot. Przeważna część papierów m. in. Alpiny i Trifail, obniżyła się.

Siersza 11, Portland 68, Galicja 73, Schodnica 9.6, Alpiny 40.3, Gal. Bank Hipoteczny 72.5, Fanto 6.7, Zieleniewski 16.7,

Projekt nowej ustawy o dowodach osobistych i meldowaniu.

Istniejące obecnie na obszarze R. P. przepisy meldunkowe i przepisy o dowodach osobistych są nader różnolite i oparte na różnych podstawach. Dowody wydają różne władze według różnych wzorów. Ta sama rozbieżność panuje w dziedzinie meldunkowej i zarówno sposób meldowania jak i odpowiedzialność za prowadzenie meldunków są ujęte w różny sposób. Skutkiem tego ludność jest w tej dziedzinie dezorjentowana.

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało obecnie projekt ustawy, która ma za zadanie zaradzenie temu stanowi rzeczy.

Według projektu gminy wiejskie i miejskie obowiązane są prowadzić na swym obszarze ewidencję i kontrolę ruchu ludności. Ewidencje te są prowadzone pod nadzorem władz administracyjnych. Urzędy stanu cywilnego co 3 miesiące przesyłać będą dokładne dane o zaszłych w ciągu tego okresu wypadkach urodzin, śmierci i ślubów.

Wojewoda (w Warszawie komisarz rządu) może wprowadzić w poszczególnych miejscowościach, dla wszystkich lub niektórych domów obowiązek prowadzenia domowych ksiąg meldunkowych.

Odpowiedzialni kierownicy hoteli, pensjonatów, domów noclegowych itp., obowiązani są prowadzić księgi lub rejestry meldunkowe swego zakładu oraz listy osób w ich zakładzie przebywających.

Kto przebywa w jakiejkolwiek miejscowości dłużej niż 24 godzin, winien się zameldować. Obowiązek zameldowania ciąży na właścicielu domu, w którym podlegający zameldowaniu przebywa.

Kto opuszcza jakąkolwiek miejscowość na stałe lub przeprowadza się do innego mieszkania w innym domu w obrębie tej samej miejscowości, winien się przemeldować, najpóźniej przed upływem 48 godzin. Obowiązek zawiadomienia o przybyciu lub wyjeździe ciąży na lokatarach głównych w stosunku do sublokatorów lub innych osób u nich mieszkających, na głowie rodziny w stosunku do członków rodziny i domowników, na pracodawcy w stosunku do pracowników u niego zamieszkałych. Zameldowanie i wymeldowanie oraz potwierdzenie nie uodlegają żadnym opłatom.

W celach kontroli ruchu ludności mogą władze administracyjne żądać od poszczególnych osób wylegitymowania się. Do tego celu mogą służyć wszelkiego rodzaju dokumenty, wydane przez władze publiczne, a stwierdzające tożsamość osoby w sposób nienasuwający uzasadnionych wątpliwości, a w braku takich dowodów — potwierdzenie wiarogodnych osób. Dla ułatwienia wylegitymowania się będa wydawane dowody osobiste w tych gminach gdzie dana osoba zamieszkuje. Za dowody te pobiera się 60 groszy tytułem zwrotu kosztów druku. Opłat stemplowych się nie pobiera. Obywatele polscy mogą żądać zaświadczenia tego w dowodzie osobistym przez władze powiatowe. W końcu ustawa przewiduje sankcje karne za podrabianie dowodów osobistych, przerabianie zapisów w księgach meldunkowych lub zamilczanie okoliczności potrzebnych do dokonywania zapisu. Przewidują się także kary za legitymowanie się obcym dowodem osobistym. Kara sięga do 10 tysięcy złotych i 1 roku więzienia. Za naruszenie przepisów meldunkowych przewidują się kary administracyjne do 2.000 złotych.

—o—

Z posiedzenia Rady ministrów.

Warszawa, 17 lutego.

W piątek 17 lutego odbyło się pod przewodnictwem wicepremjera **Bartla** posiedzenie **Rady Ministrów.** Na posiedzeniu tem między innemi uchwalono następujące projekty rozporządzeń Prezydenta Rzplitej: **o wojskowych zasiłkach wojennych,** o podstawowych **obowiązkach i prawach szeregowych marynarki wojennej,** o odbywaniu **ochotniczych lotów ćwiczebnych** na płatowcach wojskowych, w sprawie **likwidacji skarbu narodowego.**

Poza tem na wniosek ministra W. R. i O. P. Rada ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o **kwalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach zawodowych** oraz nauczycieli szkół powszechnych **i** o państwowem muzeum zoologicznem.

Na wniosek ministra przemysłu i handlu Rada Ministrów uchwaliła projekt prezydenta Rzplitej **o uzupełnieniu taryfy celnej** z 26 czerwca 1924 roku i projekt rozp. Prez. Rzplitej **w sprawie zmiany niektórych postanowień rozporządzenia** z 28 grudnia 1924 **o organizacji giełdy.**

W dalszym ciągu Rada Ministrów uchwaliła projekt rozp. P. R. **o prawie lotniczem** oraz projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie **dodatkowego kredytu w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych na pomoc lekarską dla funkcjonarjuszy państwowych.**

Zgodnie z wnioskiem ministra skarbu uchwalono projekt rozp. P. R. o spłacaniu zobowiązań skarbu państwa określonych na zasadzie artykułu 4 z 20 lipca 1925 r. i wynikających z tytułu pożyczek państwowych z lat 1918 do 1920 opłacanych złotem lub walutami pełnowartościowemi. W końcu Rada Ministrów na wniosek ministra sprawiedliwości uchwaliła projekt rozp. P. R. w sprawie wydawania dziennika taryf i zarządzeń kolejowych.

Nowa ustawa lotnicza.

Ministerstwo kolei opracowało projekt ustawy lotniczej, w myśl którego nastąpi podział statków lotniczych na państwowe i prywatne, te pierwsze zaś na wojskowe i stanowiące własność skarbu państwa. Nadzór nad żeglugą wykonywa minister kolei, zaś nad lotami wojskowemi minister spraw wojskowych.

Dowódca załogi musi mieć conajmniej 21 lat, być obywatelem polskim i posiadać uzdolnienia na wykonywanie czynności lotniczych. Lotniska i urządzenia pomocnicze dla żeglugi wolno zakładać tylko za zezwoleniem ministra kolei.

Sygnały lotnicze wolno urządzać państwu, jakoteż osobom prywatnym, posiadającym koncesje lotnicze na gruntach państwowych, ewentualnie na gruntach prywatnych tylko za odszkodowaniem. Prawo wywłaszczenia ma tylko w takim wypadku moc obowiązującą, jeżeli umowa dobrowolna z prywatnym właścicielem gruntu nie może dojść do skutku.

Celem zabezpieczenia ludności przed wypadkami musi być każdy statek powietrzny przed lotem gruntownie badany. Popisy akrobatyczne nad osiedlami są surowo wzbronione, zaś w razie uszkodzenia zdrowia i mienia mieszkańców, wynikłego z nieprzepisowego używania statku, właściciel tegoż jest obowiązany dać pełne odszkodowanie.

Przekroczenie przepisów karnych, rozmyślne uszkodzenie urządzeń itp. naraża lotnika na karę więzienia do lat pięciu.

Projekt ma być wkrótce rozpatrzony przez radę ministrów.

JULJUJSZ WIT.

MIASTO W ŚNIEGU.

Stoisz senny w pośrodku miasta,
wokół ciebie urasta śniegu puszysta warstwa,
uliczny przekupień sprzedaje sztuczne róże
i od zimnego śniegu chłodne oczy mruży.

W Najświętszej Panny Marji kościele
jest ślub: złoto-białe wesele;
okutani we futra siedzą dumni dorożkarze,
w kościele płoną świece, suknie i witraże

Błękitne tramwaje są jak chrząszcze zimowe,
jedno mają ciało i jedną zmiętą głowę,
ostrym dzwonkiem spływa motorowy i pluska.
Muska szyby śnieg srebrzysty jak muszka.

Ludzie otwierają ciemne parasole.
Nie wiem: śnieg czy lepkie słońce wolę?
śnieg jest jak sypka płaszczyzna sina,
w którą każdy ślad subtelnie się wcina.

Tymczasem wracają z ognia czerwoni strażacy.
Nie potrzebuję wam chyba jaśniej tłómaczyć,
że mają złote na kaskach strażackie kaski,
błyszczące pasy i paski i topór płaski.

I cicho suną świetne samochody,
śnieg je osrebrza siwizną młody,
śpiewają syreny i gwiżdżą tramwaje,
smutna dorożka na rozkaz przystaje.

Więc dyrykuje tą piękną orkiestrą,
silny dyrygent, twardy maestro,
podnosi nabożnie pałeczkę do góry
i gęściej lecą pierzaste chmury.

KRONIKA.

Kraków, 18 lutego.

O realizację postulatów urzędniczych.

Z Warszawy donoszą:

Przed kilku dniami wicepremjer Bartel przyjął delegację zarządu gł. stowarzyszenia urzędników państwowych i w zakresie aktualnych spraw urzędniczych, jak **pragmatyka urzędnicza, ustawa uposażeniowa i emerytalna,** udzielił delegacji następujących wyjaśnień:

1) W związku z **wygasaniem art. 116 ustawy o państw. służbie cywilnej** (o zwolnieniu ze służby bez podania powodów), staje się aktualną **sprawa nowelizacji tej ustawy.** Ze zgłoszonymi przez stowarzyszenie urzędników państw. projektami zmian w tej ustawie, **wicepremjer zapozna się w dniach najbliższych** i w miarę możności wnioski stowarzyszenia znajdą uwzględnienie.

2) **Zagadnienie zasadniczej regulacji płac urzędników** jest w ramach obecnych dochodów państwa niemożliwe do rozwiązania, **podniesienie zaś dochodów państwa** tak, aby można było dokonać **stałej regulacji płac,** wobec nieposiadania przez rząd **odpowiednich pełnomocnictw jest dziś nie do przeprowadzenia.** Mogłoby się ono dać rozwiązać tylko przy **jednoczesnem zastosowaniu znacznej redukcji** stanu liczebnego urzędników, która **nie jest jednak wskazana. Po zwołaniu nowych ciał ustawodawczych, rząd wniesie natychmiast projekt znalezienia nowych źródeł dochodów** dla skarbu, który **umożliwi zwiększenie na stałe uposażeń urzędniczych,** przy równoczesnem oparciu ich **na nowych zasadach.**

3) Wicepremjer uznaje za **słuszny, wysunięty przez delegację postulat, aby ustawa emerytalna funkcjonarjuszy państw. była znowelizowana, m. i. w tym kierunku, aby w razie przejścia pracownika ze służby państwowej do przedsiębiorstwa prywatnego albo odwrotnie, lata pracy jego były uwzględniane przy nabywaniu ubezpieczeń na wypadek śmierci, albo niezdolności do pracy.**

20 miljonów zł. na budowę szkół

Z Warszawy donoszą: W ostatnich dniach w ministrestwie oświaty odbył się z udziałem wicepremjera dr. Bartla szereg narad i konferencyj na temat budowy szkół w r. 1928-29. Na ten cel ma być preliminowana kwota około 20 milionów.

Pierwszy na świecie most bez nitów stanie w Polsce.

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo robót publicznych przystąpiło do budowy żelaznego mostu **pod Łowiczem.** Most ten ma być wykonany **przy pomocy spajania elektrycznego, a nie nitowania,** według projektu prof. Bryły.

Będzie to **pierwszy na świecie most drogowy tego rodzaju, lżejszy o 15 proc. od dotychczasowych typów** mostów żelaznych nitowanych.

Powodzie na Ukrainie.

Z Rygi donoszą. Na skutek nagłej odwilży, która nastąpiła po obfitych opadach śnieżnych chlebodajne okręgi Ukrainy są poważnie zagrożone powodzią. Wskutek rozmiękłych dróg wstrzymany został prawie całkowicie dowoz zboża do punktów zbornych, wskutek czego liczyć się należy z trudnościami przy aprowizacji miast. **Liczne rzeki wystąpiły z brzegów i zalały okolicę.** W okręgu Artemowskim **woda zalała Krematorskie zakłady metalurgiczne i fabrykę Frunzego.** Linja kolei południowej w pobliżu stacji Dżankoj stoi pod wodą, tak, że **komunikacja Krymu z Ukrainą jest przerwana.** W mieście Dżankoj woda zalała 36 domów.

Wylew Rodanu.

Z Paryża donoszą: Nastąpił **wylew Rodanu, przekraczający rozmiary katastrofy z r. 1856.** Mieszkańcy Vaux, zaskoczeni powodzią, schronili się na dachy i strzelali z rewolwerów i karabinów na alarm. Przybyła straż ogniowa z Lyonu i na łodziach ewakuowała ludność. Podobne wypadki zaszły w St. Fons i Moullins. **W samym Lyonie woda miejscami dochodzi ludziom do pasa.**

Paryż przed powodzią.

Z Paryża donoszą: Sekwana przybiera w dalszym ciągu. Szereg bulwarów wewnątrz miasta musiano ewakuować. Wielkie ilości towarów uniesione zostały przez wodę. Dzien-

NOWE WYDAWNICTWA.

(J. **Mycielski** i St. **Wasylewski**. Portrety Polskie Elżbiety Vigée-Lebrun. 24 rycin w miedziodruku. Lwów-Poznań. Wydawnictwo Polskie— R. Wegner 1928., stron XX+290).

Obok wcześniejszego wydania zbytkownego tej księgi pojawiło się obecnie w mniejszym formacie tańsze i ogółem dostępne wydanie, świadczące jak najchlubniej o drukarniach poznańskich (Rolniczej i Polskiej). Przedmowa Prof. J. Mycielskiego wyjaśnia, jak doszło do współpracownictwa w opracowaniu i wydaniu tak niezwykłego dzieła. P. Stanisław Wasylewski po długich poszukiwaniach zebrał był ogromny materjał historyczny, biograficzny, obyczajowy i kulturalny, obejmujący epokę przełomu w Europie z wieku XVIII na XIX, w którym dane było pani Vigée-Lebrun portretować w Paryżu, Rzymie, Wiedniu, Petersburgu itd. Całego zaś materjału fachowo zebranego w Łańcucie, Sławucie, Dzikowie, Wiedniu itd. dostarczył prof. J. Mycielski — i tak złożyła się praca wyjątkowa, która miała też szczęście do wyjątkowego wydawcy p. Rudolfa Wegnera w Poznaniu.

Same portrety i ich komentarz historyczno-literacki nie byłyby jeszcze tchnęły życia w grubą księgę. Uroku jej dodał dopiero niezrównany gawędziarz, umiejący opowiadać tak, jak mało kto dzisiaj potrafi. Nie dla komplementu napisał o swym współpracowniku doświadczony znawca ludzi i epoki: „stylista pierwszorzędny i pisarz o prawdziwym niezwykłym talencie“ (str. XVI). Jest nim naprawdę p. Stanisław Wasylewski i przy jego to niezwykłej pomocy czytelnik i widz może równocześnie uchwycać się portretami p. Vigée-Lebrun i uświadamiać sobie czasy Stanisława Augusta i Empire'u. Rozdział pierwszy „Wśród Polaków w Paryżu“ (1775—89) odrazu wprowadza nas w epokę Księcia Generała Ziem Podolskich. Podziwiać trzeba pozorną lekkość i swobodę, z jakiemi obraca się autor w świecie europejskim z przed stu lat. Taka swoboda jest naprawdę tylko pozorną. Ileż lat studjów złożyło się na wniknięcie i zadomowienie się w epokę tak z gruntu odmienną od dzisiejszej! „Modele pani Vigée-Lebrun“ to są wyjątkowe charakterystyki, które same dla siebie tworzą **sui generis** oświetlenie epoki. Doskonałem zaś zamknięciem księgi są „Glossy starego historyka sztuki“, w których niezrównany badacz tych czasów i mający ich autentyczną tradycję, prof. Jerzy Mycielski, idzie niejako o lepszą z swym młodym współpracownikiem i rzuca spokojny blask zachodu na to, co minęło, co nigdy nie wróci, a zawsze będzie godnem pamięci potomnych. W inny, bliższy świat, co prawda nie taki znowu całkiem inny, bo „dziedzicznie obciążony“ wprowadza nas **Stanisław Wasylewski** tomem **O Miłości Romantycznej** (1928, nakł. Wydawn. Polskiego w Poznaniu, stron 268).

Jestto już wydanie **drugie, uzupełnione,** książki wydanej przed siedmiu laty. Co się rzekło przy portretach pani V. Lebrun, to i tutaj ma swe zastosowanie. Nikomu nie radzę podejrzewać autora o powierzchowność w sądzeniu epoki romantycznej. On ją zna nawskroś, nawet lepiej niż niejeden patentowany profesor — ale St. Wasylewski ma osobliwy dar „łyczakowskiej“ że tak powiem — przekory i potrafi rzetelną prawdę dziejową podać w przysmaku nie zawsze słodkim. Mógłby zaś niejedne prawdę udowodnić **lege artis** szeregiem cytacyj, wydań, nawet sygnatur bibljotecznych — lecz woli ten kram zestawić na zapiecku w t. zw. „Literaturze przedmiotu“, a zwykłego „burżuja“ nie odstraszać odsyłaczami.

Dlatego trzeba mu wierzyć na słowo, kiedy powie, że „kochanie kobiety z kochaniem Polski splotły się razem w najwonniejsze kwiecie romantycznego życia i pieśni“.

Wasylewski wie za wiele, ale ponieważ ma litość nad zwykłym czytelnikiem, więc nie wysypuje na niego całej zawartości swych szuflad, tylko nęci go niespodziankami, czasem drażni „ślimakiem“, jak Mickiewicz śpiącego Józefa Kowalewskiego, — ale wszystko zawsze **ad maiorem gloriam** miłości romantycznej. Trzeba tylko umieć czytać, dziękować za **już,** a prosić o **jeszcze.** Nieraz bowiem ten lub ów bohater aż prosi, aby o nim napisać dłużej i nie pożałować miejsca. Cieszymy się np. portretem Tymona Zaborowskiego, ale darowalibyśmy p. Olimpję Chodźkową, byleby za jej podobiznę dał nam autor prawdziwą historję Tymona i Laury. Tych dwadzieścia wierszy druku na str. 53 to naprawdę za mało, aby przypomnieć „wieszcza Miodoboru“. Tragedja jego życia, jego miłości byłaby naprawdę godną dramaturga tej miary, co Słowacki. Byłbym nawet o tem może dawno sam coś napisał, gdybym miał mniej lat na karku i gdyby mnie nie zraził do pracy jakiś anonim zatrutą napaścią noworoczną w **Wiadomościach Liter.** A tak niech tymczasem nasz polski Werter dalej śni o swej Laurze na podolskim cmentarzu! Wróćmy do „miłej kowieńskiej doliny“.

To, co autor napisał o doktorowej Kowalskiej i o profesorze Kowieńskim jest przewyborne i tego nawet portret panny Feli (22) nie potrafi popsuć. Tu właśnie, jak tego sobie życzą prawdziwi mistrze, wszystko jest udokumentowane listami filomatów. Któż wie, czy nie taką drogą powinnaby pójść dzisiaj nowa monografja o Mickiewiczu?

Studjum p. t. „Donna Giovannina“ jest, mówiąc krótko „niedociągnięte“. Autor w „różowych i jedwabnych kapotkach“ (135) pani Bobrowej gdzieś zagubił duszę, której poeta poświęcił („dedykował“) **Niebcską** i **Irydjona.** Coś w niej oczywiście cenił więcej, niż „romantyczność“. Autor wie o tem doskonale, ale rysunek mu się plącze (145) tem bardziej, że St. Wasylewski nie mógł podsumować tego rozrachunku między **Donną Giovanniną** a panią **Delfiną** i najniepotrzebniej przeszedł do Słowackiego i do nieszczęsnych listów frankfurckich, za które z pewnością Leonard Niedźwiecki na tamtym świecie skazany jest na odczytywanie Hoene-Wrońskiego od deski do deski!

Przesuwamy się lekko przez Salon Ewuni, aby tem dokładniej przypatrzyć się t. zw. „Szczęściu Liszta i Balzaka“. Tu znowu święci autor triumfy swej erudycji niefrasobliwej. Zestawienie tych obu „historyjek romantycznych“ jest prawdziwem cackiem, świadczącem, ile suggestji szeroko pojętej, może w sobie zawrzeć studjum napozór „lekkie“ o czworgu ludzi, którzy marzyli, że „wśród wichur życia przejdą z niezgaszonym płomykiem pierwszej romantycznej miłości“. Rozdział końcowy, zestawiający p. Klementynę Hoffmanową i Delfinę Potocką jest próbą ryzykowną: sam autor przestrzega, aby „nie padło z tego zestawienia światło fałszywe“. „Wszystko złe da się powiedzieć o jednej, wszystko dobre o drugiej“. Otóż starał się uniknąć przesady autor. Zdaje mi się, że w charakterystyce lepiej trafiona Klementyna z Tańskich niż Delfina z Komarów. Może dlatego, że Klementynie łatwiej było być Hoffmanową niż Delfinie Mieczysławową Potocką. Czy to było wi-

niki wieczorne nie kryją się z tem, że **miasto stoi przed katastrofą powodzi.**

Liga walki z przeludnieniem Europy.

W Londynie zawiązała się nowa liga, mająca na celu walkę z przeludnieniem Europy. Zbyt wielka liczba ludności powoduje bowiem wiele katastrof społecznych, jak ubóstwo, bezrobocie, zanik życia rodzinnego, a w następstwie rewolucje.

Natomiast olbrzymie obszary ziemi potrzebują rąk i głów do pracy. Nowopowstała liga oparta jest na poważnych kapitałach i ma rozpocząć akcję kolonizacyjną narazie w południowej Ameryce.

Dyskusja przez ocean.

Z Londynu donoszą:

We czwartek odbyło się jednocześnie **w Londynie i Nowym Jorku wspólne posiedzenie instytutów angielsko-amerykańskich inżynierów elektrotechnicznych,** chociaż każde ze stowarzyszeń znajdowało się w swoim własnym lokalu. **Porozumiewano się za pomocą nowego radjotelefonu, pomiędzy Anglją i Ameryką.** Wymieniono między sobą pozdrowienia, **wysyłano rezolucje i prowadzono nad niemi dyskusje,** poczem je przyjmowano, wreszcie wyrażono radość z powodu, że nowym sposobem rozmowy radjotelefonicznej dwie instytucje narodowe mogą się między sobą porozumieć i zbliżyć na zgromadzeniu o nowej formie.

Rząd sowiecki przenosi się z Kremlu.

Z Moskwy donoszą: Na ostatniem posiedzeniu Rady Komisarzy Ludowych zapadła uchwała **przeniesienia siedziby Sownarkoma, oraz wszechzwiązkowego Cik'a z Kremla do nowobudnjącego się gmachu w centrum Moskwy.** Gmach ten ma być wybudowany w ciągu roku 1928-29. Kreml zostać ma siedzibą muzeów sowieckich.

—0—

Burza gradowa z piorunami.

Wczoraj wieczorem przeciągnęła nad Krakowem silna burza z gradem, błyskawicami i grzmotami. Koło g. 5.30 pod wieczór od północnego zachodu nadeszła ku miastu ciężka chmura, z której po drobnym początkowo deszczu lunął nagle gwałtowny grad gruboziarnisty, powodując równocześnie znaczne oziębienie się powietrza. Równocześnie padło kilka grzmotów i silnych błyskawic. Grad trwał tylko chwilę, poczem nastąpił deszcz ze śniegiem. Koło g. 8.30 deszcz ustał, ale wkrótce ponowił się. Równocześnie zapanowały gwałtowne wichry, zmieniające ciągle kierunek, a trwające całą noc. Łomotanie drzew, trzeszczenie dachów, stukot bram po domach, trwały do rana. Koło północy drobny deszcz ze śniegiem miotany wichrem, tworzył formalną zadymkę, uniemożliwiającą poprostu przejście, toteż ulice miasta były dosłownie opustoszałe i jak głoszą relacje posterunków policyjnych, czyniło wrażenie bezludnego. Później po północy deszcz ustał, ale nad ranem pojawiły się znowu piórka śniegowe.

Burza, jak się zdaje, przeszła bowiem koło Krakowa, ale wraz z wichurą ogarnęła prawdopodobnie większe obszary, i zaznaczyła się niszczycielsko, dziś przed południem bowiem wszystkie połączenia telefoniczne między Krakowem a Warszawą były przerwane.

Min. Dobrucki w Krakowie.

Dziś o godz. 5.53 rano przybył tu z Warszawy w przejeździe do Wiednia na otwarcie w Wiedniu wystawy sztuki polskiej, minister W. R. i O. P., **dr. Dobrucki.** Imieniem województwa, **Starosolski.** Minister, w towarzystwie radcy Starosolskiego, udał się samochodem na lotnisko rakowickie. Po godz. 9-tej samolot ministra odleciał do Wiednia.

Katastrofalne zapadnięcie się ulicy w Nowym Jorku.

Nowy Jork, 18 lutego. Dzisiejszego popołudnia wydarzyła się w zachodniej stronie miasta **straszliwa katastrofa.** Grupa robotników wykopywała ogromny szyb, który miał służyć na założenie nowej kolei podziemnej. W tym celu usunięto z całego kompleksu kamienic, trzy- i czteropiętrowych wszystkich lokatorów, obawiając się, słusznie, aby skutkiem ugięcia się terenu nie narażać ich na niebezpieczeństwo. **Nagle dzisiaj po południu zapadły się kolejno trzy czteropiętrowe kamenice** i z przeraźliwym hukiem **runęły** w świeżo wykopaną **przepaść.**

Straty w ludziach są olbrzymie, ponieważ w szybie znajdowało się właśnie kilkuset robotników, których przysypały gruzy zapadłych kamienic.

—0—

Artyści i dziennikarze niemieccy z Wrocławia w Krakowie.

Na zaproszenie konsulatu Rzplitej Polskiej we Wrocławiu przyjeżdżaję w dniu 24 bm. o godz. 20.16 **do Krakowa profesorowie Akademji Sztuk Pięknych, artyści malarze i wybitni dziennikarze niemieccy:** dyrektor Akademji Sztuk P. we Wrocławiu Oskar Moll, profesorowie Akademji Mense, Bedmerz, von Gossen, Malzahn, Winetzky, Rading, Scharoung, dyrektor szkoły przemysłu art. Wolff, dr Finlay, sekretarz Kuenstler Bundu, archietkci Lauterbach, prez. Verkbundu i Effenberger, dyr. budownictwa miejsk. we Wrocławiu, inż. Berger i Rottenberg, inicjator wielkiej „Austellungshalle" we Wrocławiu, w której ma być w przyszłości urządzona wystawa polska, Arnold Ulitz. Max Herman Meisse, najbardziej znani literaci śląscy, redaktor Hillebrand, oraz Martin Darge, korespondent „Vossische Ztg.". Ostatni bierze udział w wycieczce w porozumieniu z centralą swoją w Berlinie.

W dniu 25 bm. wycieczka zwiedzi zabytki miasta, oraz wystawę w Pałacu Sztuk Pięknych. Wieczorem odbędzie się bankiet w małej sali Starego Teatru przy udziale władz, oraz sfer kulturalno-artystycznych miasta. — W dniu 26 bm. wycieczka w dalszym ciągu będzie zwiedzaał zabytki miasta, zaś 27 bm. o godz. 13.30 odjedzie **do Zakopanego,** gdzie odbędzie się wspólny obiad, poczem o godz. 23.15 wycieczka odjedzie z powrotem do Wrocławia.

—oSo—

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele Najśw. Marji Panny w niedzielę 19 bm. w czasie ostatniej mszy św. o godz. 12-tej odśpiewa p. Tadeusz Szalonek pieśni Moniuszki, Stradel'li i Gounoda. Przy organach towarzyczyć będzie prof. St. Profic.

W niedzielę 19 bm. w kościele OO. Dominikanów podczas mszy św. o godz. 11.30 wykona chór seminarjum naucz. męsk. szereg pieśni religijnych pod kierunkiem prof. Fr. Koniora.

W kościele OO. Karmelitów w niedzielę dnia 19 bm. o godz. 12. podczas mszy św. śpiewać będzie p. Stanisław Dobranowski (bas), akompanjament p. Szadaj.

W niedzielę dnia 19 bm. w czasie mszy św. o godz. 9-tej odśpiewa w kościele parafjalnym w Dębnikach p. Wanda Troskiewiczówna szereg pieśni kościelnych. Przy organach p. Mastella.

W KOSCIELE NAJŚW. MARJI PANNY czterdziestogodzinne nabożeństwo rozpocznie się w niedzielę, t. j. 12 b. m., Prymarją o godz. 6-tej, poczem procesja z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Suma o godz. 12, nieszpory w niedzielę i w poniedziałek o godz. 4, schowanie Najśw. Sakramentu o godz. 7. W niedzielę uroczystą sumę pontyfikalną celebrować będzie ks. infułat dr. Józef Kulinowski, w czasie której kazanie wygłosi ks. prof. dr. Józef Rychlicki. Na zakończenie we wtorek uroczyste pontyfikalne nieszpory o godz. 5-tej, w czasie których kazanie wygłosi ks. prał. Stanisław Maśliński, rektor seminarjum duchownego śląskiego, poczem procesja z Najśw. Sakramentem po kościele.

PRZEDŁUŻENIE TRWANIA WYSTAWY STRYJEŃSKIEJ. Z powodu olbrzymiego powodzenia wystawy Zofji Stryjeńskiej w Pałacu Sztuki, termin zamknięcia tej wystawy został przesunięty o kilka dni. Codziennie zwiedza tę wystawę, oraz wystawę Czerwenki i „Niezależnych" mnóstwo osób, w tem również młodzież szkolna pod kierunkiem nauczycieli. Z wystaw tych sprzedano kilkanaście dzieł.

SUKCES TYGODNIA PROPAGANDY TRZEŹWOŚCI, zorganizowany przez Centralę abstynencką Kół młodzieży w Krakowie, przedstawia się imponująco; obok imprez przeciwalkoholowych, mających na celu ogólne zainteresowanie akcją, jak wykłady, urządzone przez radjo w całej Polsce, poświęcenie sztandaru młodzieży abstynenckiej w Krakowie, wystawa przeciwalkoholowa w Tarnowie, kurs abstynencki w Bochni, zorganizonowa specjalna propaganda w innych miejscowościach na terenie szkół powszechnych, gimnazjów, seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowyh, na skutek której powstały liczne nowe Koła abstynenckie młodzieży, jak: w Styszowie, Jaśle, Grybowie, Krośnie, Rymanowie, Miejscu Piastowem, Sanoku, Ustrykach Dolnych i t. d. Liczba członków tych Kół, których kuratorjat obejmują zazwyczaj dyrektorowie szkół, wynosi, według nadesłanych do Centrali sprawozdań, przeszło 2 tysiące młodzieży męskiej i żeńskiej w wieku od 14 do 18 lat. Pozatem na zakończenie Tygodnia propagandy trzeźwości w Krakowie odbyły się uroczyste poranki i wieczornice miejscowych Kół abstynenckich, jak: w seminarjum duchownem przy ul. Podzamcze, Stow. Pomoc. biur. i handl. (Potockiego 11), Zakład wychowawczy młodzieży (Długa 42), szkoły zawodowej przy ul. Zamojskiego 2, i t. d. Rezultaty „Tygodnia propagandy trzeźwości" wymownie świadczą o niezwykłym rozwoju akcji abstynenckiej wśród młodzieży, którą uważać należy za jedynie racjonalną i najwłaściwszą w rozwiązaniu kwestji alkoholowej.

OTWARCIE NOWEGO CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO. Ze sprawozdania o stanie robót na nowym cmentarzu, złożonego na posiedzeniu Rady wyznaniowej, okazuje się, że roboty około budowy domu przedpogrzebowego są na ukończeniu, że rury wodociągowe zostały w ulicy Jerozolimskiej już położone, że niebawem będzie można przystąpić do wprowadzenia światła elektrycznego na cmentarz. Rada wezwała prezydjum gminy o przyspieszenie robót, tak, by otwarcie nowego cmentarza mogło z wiosną bieżącego roku nastąpić.

ZAKAZ SPRZEDAŻY NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH W DNIU WYBORÓW. Krakowski urząd wojewódzki rozplakatował obwieszczenie, że w dniach 4 i 11 marca b. r., t. j. w dniach, kiedy odbędą się wybory do Sejmu i Senatu, zakazana jest wszelka sprzedaż, wyszynk lub podawanie napojów alkoholowych od godz. 18-tej dnia poprzedzającego wybory. Każde wykroczenie przeciwko powyższym zakazom pociągnie za sobą niezależnie od kary niezwłoczne cofnięcie koncesji.

NA PLACACH TARGOWYCH w dniu 17 b. m. w Krakowie notowano następujące ceny: 1 litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietanki słodkiej 60—65 gr., śmietany kwaśnej 1.80—2.50 zł., 1 kg. masła zwyczajnego 5.80—6 zł., deserowego 7—7.40 zł., sera krowiego 1.30—1.40 zł., kopa jaj 10—10.50 zł., sztuka 17—18 gr. Drób: kura 5—8 zł., kaczka żywa 6—8 zł., gęś 14—18 zł., indyk 15—24 zł., para kwiczołów 60—70 gr., zając w skórze 8—9 zł., bez skóry 4—5.50 zł. 1 kg. sarniny 2.70—4.50 zł. Ryby: 1 kg. karpia 4—5 zł., szczupaka 5—6 zł., sandacza (śnięty) 4.50 zł. lina 4 zł., leszcza 5 zł., brzany 5 zł., świnki 4 zł., wiślanych drobnych 2.50 zł. Jarzyny: 100 kg. ziemniaków 9.50—10.50 zł., 1 kg. buraków 20—25 gr., marchwi 25—35 gr., cebuli 55—65 gr., czosnku 1.40—1.60 zł., kalafjor (sztuka) 2—3 zł., 1 kg. pietruszki 35—45 gr., szpinaku 1.80—2 zł., selerów 35—45 gr., włoszczyzny 35—40 gr., chrzanu 1.60—2 zł.

Z OBAWY PRZED ARESZTOWANIEM PODERŻNĄŁ SOBIE GARDŁO. Ludwik Rokosz, lat 37, dozorca domu przy ul. Sławkowskiej 18, poprzednio lokaj u dra Kozłowskiego, poderżnął sobie gardło brzytwą w swem własnem mieszkaniu. Powodem zamachu samobójczego była — jak nas informuje policja — obawa przed ewentualnem aresztowaniem na tle zatargu z administracją tego domu.

„WIĘCEJ ŚWIATŁA". Nieznani sprawcy skradli z realności przy ul. Czarnowieckiej 51, pięć żarówek, wartości 15 zł.

WŁAMANIE. Do mieszkania Stanisławy Dudlak, zamieszkałej przy ul. Masarskiej 1, zakradli się złodzieje i splądrowali jej mieszkanie, przyczem zabrali garderobę, wartości około 500 zł. Złodzieje oderwali kłódkę przy drzwiach wchodowych i w ten sposób dostali się do mieszkania.

—0—

MASKI PRZEDWYBORCZE. Aktualna rewja satyryczna „Maski przedwyborcze", pióra Jadwigi Migowej, ukaże się w dniu 1 marca w sali „Bagateli". Maski, w których wystąpią wykonawcy, będą dziełem znanego karykaturzysty, Antoniego Wasilewskiego. W rewii przesunie się na tle akcji przedwyborczej cały szereg osobistości dobrze znanych publiczności krakowskiej.

PLENARNE POSIEDZENIE IZBY HANDLOWEJ I PRZEMYSŁOWEJ W KRAKOWIE odbędzie się w sobotę dnia 18 b. m. o godz. 5 po południu w sali obrad Izby (Kraków, Długa 1, I p.). Porządek obrad obejmuje: sprawozdanie prezydjum, wybór prezydenta, wiceprezydenta, oraz delegata Izby do prezydjum na rok 1928, wybór skarbnika, wybór członka i zastępcy członka dyrekcyjnego Rady kolejowej, projekt budżetu na rok 1928, wnioski komisji budżetowej, sprawozdanie komisji połączonych sekcyj o bieżących sprawach przemysłowych, oraz wnioski i interpelacje.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 20 b. m. o godz. 6-tej. Porządek dzienny: Ks. prof. K. Michalski: Wpływ Averroesa i Aleksandra Afrodizjasza na psychologję XIV wieku. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B 39). Niedziela 19 b. m. Helena Potulicka (z Warszawy): Krishnamurti i jego nauka (z dyskusją); poniedziałek 20 b. m. dr. Maks. Józ. Rossberger: Nowy ustrój sądownictwa w Polsce; środa 22 b. m. prof. uniw. dr. Witold Wilkosz: O telewizji (z obraz. świetln.); czwartek 23 b. m. Roman Brandstätter i Juljan Witkower: Wieczór autorski; sobota 25 b. m. Magdalena Samozwaniec: Kraków widziany z okien humorysty. Początek o godz. 7 wieczorem.

—0—

Z kraju.

NOWE MAGISTRACKIE GMACHY SZKOLNE W WARSZAWIE SĄ ZBYT KOSZTOWNE. Wybudowane ostatnio przez magistrat warszawski nowe gmachy szkolne okazały się dość kosztowne. Same procenty od sum, wyłożonych na koszta budowy jednego takiego gmachu, wynoszą rocznie około 180.000 złotych. Gmach taki daje pomieszczenie 1.300 dzieciom zrana i 1.200 wieczorem. Wobec tego, dostarczenie dziecku miejsca w nowej szkole kosztuje około 70 złotych rocznie. W związku z tem Rada miejska wyraziła pod adresem magistratu życzenie, by nowe budynki szkolne budowano taniej i oszczędniej.

WARSZAWA OTRZYMA SAMOCHÓD OPANCERZONY NA PRZEWÓZ PIENIEDZY MAGISTRACKICH. Przez kasy magistratu i różnych jego wydziałów przesuwają się codzień znaczne, nierzadko kilkumiljonowe sumy. Sumy te przewozi się do kasy centralnej magistratu konno, co nie jest bezpieczne. Pokusa jest wielka i o wypadek nie trudno. Z tego też względu magistrat zakupił specjalną karetkę pancerną, która służyć będzie wyłącznie do przewożenia pieniędzy.

NOWY GMACH OPERY W WARSZAWIE. Pisma warszawskie donoszą, że zarząd teatrów miejskich, w myśl uchwały Rady miejskiej, wystosował już do wydziału technicznego magistratu pismo w sprawie opracowania projektu budowy nowego gmachu opery.

PADEREWSKI SPRZEDAŁ „BRISTOL". Pisma warszawskie donoszą o sprzedaży jednego z największych hoteli warszawskich „Bristol", którego dotychczasowym właścicielem był Paderewski. Hotel został zakupiony przez Bank cukrownictwa za sumę około 500 tysięcy dolarów.

BESTJALSCY BANDYCI. Do powracającej do domu Ryfki Gulden, zamieszkałej w Warszawie przy ul. Wolskiej 177, podeszło trzech jakichś drabów z żądaniem wydania im pieniędzy. Przestraszona Guldenowa, wręczyła napastnikom wszystkie posiadane pieniądze w sumie kilku złotych i paczkę papierosów, wartości 1.60 zł. Nie zadowoliło to zbirów. Obezwładniwszy kobietę, w bestjalski sposób pokrajali jej dłonie nożami. Na krzyk Guldenowej nadbiegł policjant. Niestety, napastnicy zdołali zbiec.

KATASTROFA KOLEJOWA W KOLUSZKACH. Z Warszawy donoszą. Poprzedniej nocy o godz. 9.30 na stacji Koluszki pociąg towarowo-pospieszny przejechał sygnał i w pełnym biegu wpadł na bok stojącego na ślepym torze pociągu towarowego. Skutkiem uderzenia siedm wagonów zostało doszczętnie zdruzgotanych, tender i lokomotywa odniosły poważne uszkodzenia. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Skutkiem zatarasowania torów, pociągi przez całą noc były kierowane drogą okrężną, co spowodowało znaczne opóźnienia.

ARESZTOWANIE KOMUNISTYCZNEGO KANDYDATA NA POSŁA ZA OSZUSTWA. Kandydat na posła z listy komunistycznej „Zjednoczenia Chłopskiego Samopomoc" na okręg wyborczy 47 Rzeszów, Ferdynand Tkaczów, został onegdaj aresztowany i odwieziony do sądu karnego w Rzeszowie, za oszustwa i sprzeniewierzenia w chłopskiej spółdzielni „Siew" w Nisku. Tkaczów sprzeniewierzył ogółem 20.000 zł. Następny kandydat tej listy, Wiśniewski, został przytrzymany za legitymowanie się fałszywemi papierami.

Ze świata.

SCHWARZBART JEDZIE DO PALESTYNY. Jak donosi „Berliner Tageblatt", morderca atamana Petlury, zegarmistrz Schwarzbart, wniósł do konsulatu angielskiego w Paryżu prośbę o paszport i zezwolenie na emigrację do Palestyny dla siebie i swojej żony. Schwarzbart wszystkie swoje papiery, odnoszące się do procesu o wspomniane morderstwo, ma oddać do Bibljoteki Narodowej w Jerozolimie.

Krótkowidze przestaną nosić szkła.

Ludzkość czeka nowa radosna niespodzianka, którą przygotowuje jej opiekuńcza wiedza: krótkowidze i dalekowidze nie będą nosili szpecących i niewygodnych szkieł, lecz łuski oczne, bezpośrednio dopasowane do powierzchni oka.

Projekt to nie nowy, lecz zrealizowanie go napotykało dotychczas na nieprzezwyciężone przeszkody. Najważniesjzy był brak materjału, z którego można sporządzić pokrywę narzędzia tak delikatnego i skomplikowanego, jakiem jest oko. Przysłużyły się w tym kierunku doświadczenia fabrykantów, względnie wyrabiaczy sztucznych gałek ocznych.

Jak wiadomo, gałka oczna nie da się fabrykować masowo i szablonowo. Wszelkie próby w tym kierunku zawodziły, ponieważ są tak różne, jak różne są ludzkie indywidualności.

To też fabryki tanich gałek ocznych, które chwilowo, jako następstwo wojny, bardzo się rozmnożyły, nie mogły się rozwinąć. Zato wyrabiacze oczu szklanych, jeżdżący z jednego większego miasta do drugiego, aby na specjalne zamówienie ściśle wedle miary i najdelikatniejszego odcienia barwy oka dobrać drugie, doprowadzili zawód swój do istotnego kunsztu. Oczy takie są bardzo drogie i nie każdy może w ten sposób uzupełnić swoje braki.

Obecnie nadchodzi z Niemiec zę sfer wyrabiaczy oczu sensacyjna wiadomość. Oto będzie można gałki oczne krótko- i dalekowidzów pokrywać szklaną łuską, umieszczoną pod powieką, która zastąpi zupełnie szkła, znienawidzone z wielu przyczyn. Po pierwsze szkła są bardzo niewygodne i odsłaniają całemu światu mankament danej osoby, po drugie oko jest często narażone na niebezpieczeństwo, ponieważ przy upadku odłamek szkła paliwo może wpaść do oka. Obecnie łuski szklane zaradzą dostatecznie tym wszystkim brakom; nawet wynalazek uwzględni wilgoć, niezbędną gałce ocznej, jakoteż łzy, wyciekające z gruczołów łzawych.

Jedna jeszcze przeszkoda jest do przezwyciężenia, a mianowicie grubość soczewki, potrzebnej dla danego oka. Lecz i nad tem pracują specjalni optycy, a skoro tylko ta trudność da się opanować, używanie łusek ocznych wejdzie powszechnie w użycie.

†

Wiktor Stojałowski

wspólwłaściciel firmy restaur. „Stary Teatr"

przeżywszy lat 37, zmarł dnia 11 lutego 1928 roku w Gdyni.

Zwłoki przewieziono do Krakowa. Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu rakowickim w sobotę, dnia 18 bm. o godz. 4 popołudniu, na który to smutny obrzęd zaprasza Zarząd Restauracji „Starego Teatru". 141

---

ną Delfiny Komarówny, że ją wydano dzieckiem za cynika, któremu nawet Mikołaj I. nie mógł dać rady? Czy jej winą, że z pięciorga dzieci żadnego nie mogła wychować, a pustki duchowej nie miała czem wypełnić?

Czy można poprzestać na zdaniu, że „D. Potocka jest arcytypem"? Czy wolno twierdzić, że Delfina „Polski nie zna, nie chce, nie rozumie" (243). Kochali się w niej bardzo szczerzy Polacy-emigranci, o których też szczerze był zazdrosnym Z. Krasiński. Bywała u Ad. Mickiewiczów, wiedziała o polskiej, emigracyjnej biedzie i szczerze polskim sprawom współczuła; są tego dowody w Hotelu Lambert, więc chyba nie „umarła Delfina zdecydowaną kosmopolitką". Ani myślę stosować do niej maksymy: **tout comprendre c'est tout pardonner.** Ale mam to wrażenie, że obraz jej wyszedł zanadto przeczerniony, a więc prawie że brudny. Na szczęście wyjątek Heinego zachwytu o Polkach zostawia nas pod wrażeniem nie samych tylko kwiatów wysokopiennych, cieplarnianych, ale i tych prostych, które żyją i pachną na grządkach polskich z pokoleń w pokolenia.

Pięknym prologiem, insenizowanym w Teatrze Lwowskim, w setną rocznicę „Ślubów Panieńskich" (1926 r.) zamyka się bogaty, czarujący barwami i zapachami tom o Miłości Romantycznej. Następne wydanie z pewnością będzie znowu urozmaicone. Może przybędzie odblask nowego odczucia (dzięki St. Morawskiemu) Oleszkiewicza, może znikną zbyteczne Mody Paryskie i fantastyczny portrecik A. Malczewskiego, a zato przybędzie osobny Tymon Zaborowski. Miłość romantyczna nie rdzewieje, a każde jej wydanie nabierze nowego uroku pod ręką Stan. Wasylewskiego.

Józef Kallenbach.

—0—

Z Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Wystawy zbiorowe Zofji Stryjeńskiej i E. Czerwenki oraz „wystawa niezależnych"

Bodaj że od czasu przejścia Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych pod nowy zarząd żadna wystawa z szeregu zorganizowanych przez niego nie miała takiego powodzenia, jak obecna. Już na otwarciu jej było przeszło półtora tysiąca osób, a w ciągu niecałych trzech tygodni trwania przewinęło się jeszcze dobre kilka tysięcy. Jako objaw dodatni dla kultury estetycznej należy też zanotować gromadne zwiedzanie wystawy przez młodzież szkolną, której w ostatnich tylko dniach było w gmachu kilkaset uczniów i uczenic szkół średnich. W ten sposób zainteresowanie młodzieży dla sztuki plastycznej wzmaga się nietylko od strony „oficjalnej" w stosunku do przeszłości naszego malarstwa czy rzeźby, — ale także w stosunku do ich teraźniejszości, do najnowszych ich przejawów, co ma więcej życiowego charakteru. Tembardziej, że na wystawach tych niejednokrotnie młodzież ucząca się ma sposobność oglądania dzieł swoich nauczycieli rysunku, na który obecnie w programach szkół średnich tak wielki kładzie się nacisk — nauczycieli, których stanowiska w krakowskich przynajmniej szkołach średnich obsadzone są prawie bez wyjątku przez malarzy mniej lub więcej wybitnych.

Na wystawie obecnej główne jednak zainteresowanie skupiło się niewątpliwie na dziełach Zofji Stryjeńskiej, na której oryginalny i samorodny talent mieliśmy sposobność na szpaltach „Nowej Reformy" zwrócić uwagę bodaj pierwsi w prasie polskiej — jeszcze wówczas, gdy na wystawie, zdaje się, w Muzeum Przemysłowem pojawiły się jej „al fresco" malowane postacie mitycznych bożków słowiańskich, ujęte bardzo indywidualnie a jednocześnie z dziwnem wczuciem się w charakter panteistyczny — jeżeliby tak rzec można — mitologji słowiańskiej (o której zresztą tak mało stosunkowo wiemy), w jej swojski koloryt i kształt ściśle złączony z życiem przyrody. Już wówczas młoda bardzo artystka ukazała wszystkie cechy oryginalne swego talentu, którym w dalszym, daleko posuniętym rozwoju artystycznym, pozostała wierna, rozwijając je tylko i potęgując.

Charakter tego talentu przeznaczał ją z góry niejako do malarstwa dekoracyjnego i z tej dziedziny dała też p. Stryjeńska najwybitniejsze swoje dzieła, do których zaliczyć trzeba wystawione obecnie właśnie wielkie „panneaux" dekoracyjne (które przed dwoma laty były jedną z ozdób polskiego działu na międzynarodowej wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu), przedstawiające miesiące roku. Mamy tutaj znowu niejako inne wcielenia bożków słowiańskich, połączonych ściśle z przejawami życia przyrody i z właściwą z tego życia wziętą, „dekoracją". Obok zalet bujnej kolorystyki, zapomocą której wypowiada się także temperament artystki, obok świetnego „przelewania" kształtów zaobserwowanych w rzeczywistości ludzi, zwierząt i roślin w elementy dekoracyjne, obok indywidualnego stylizowania swojskości i z zachowaniem jej najtrafniej odczutego jądra — mamy tutaj także rzecz bardzo rzadką w malarstwie wogóle, w naszem w szczególności (jeżeli już się nie ma do czynienia z wyraźną karyktaurą) — mianowicie dowcip środkami czysto malareskiemi wyrażony. Rzecz oczywista, że z takiemi właściwościami talentu p. Stryjeńska jest również urodzoną ilustratorką (co już od dawna mieliśmy sposobność poznać przy jej ilustracjach do „Monachomachji" i t. d.), to też równe zainteresowanie budzą na obecnej wystawie jej świetne ilustracje do „Sielanek" Klonowicza — oraz figury, przedstawiające „tańce polskie" o wielkiem bogactwie pomysłów i dowcipu malarskiego, z doskonałem przetopieniem obserwowanych pierwiastków rzeczywistości na koncepcję „stylową", zachowującą najważniejsze z nich. Godny też jest osobnego podkreślenia fakt, że p. Stryjeńska wyszedłszy niewątpliwie z „folkloru" polskiego podkrakowskiego, z zamiłowań i obserwacyj Tetmajerowskich powiedzmy, bardzo szybko wyszła z tego ciaśniejszego koła, objąwszy motywy ludowe i motywy sztuki ludowej „wszechpolskie" jeżeli można się tak wyrazić, a więc i z Małopolski wschodniej i łowickie i kurpiowskie i t. d., wcieliwszy do tego folkloru i taki taniec „żydowski" i typy wielkomiejskiego bruku warszawskiego w „polce" — jednem słowem rozwinąwszy gamę motywów i sztuki ludowej polskiej w najszerszem jej zasięgu. Właśnie dzięki temu talent p. Stryjeńskiej jest czemś w swoim rodzaju jedynem i bardzo cennem w naszem malarstwie.

Drugim punktem zainteresowania w obecnej wystawie była zbiorowa ekspozycja prac p. E. Czerwenki, przedstawiająca poważny i wielostronny dorobek artystyczny tego malarza w ciągu lat ostatnich. Obok wielkiego witrażu kościelnego, w którym to rodzaju artysta pracuje owocnie już od lat kilku, mamy tutaj portrety i pejzaże swojskie oraz włoskie. Ten ostatni podział aczkolwiek tylko na temacie — trzeba jednak zachować, ponieważ właśnie u Czerwenki daje się zauważyć pomiędzy temi dwoma kategorjami jego obrazów wyraźna różnica. Podczas, gdy pejzaże swojskie trktowane są z pełnem rozwinięciem zagadnień światła i koloru, oddającem ich natężenie — pejzaże włoskie pomijają niejako to zagadnienie oddając raczej nastroje i koloryt wspomnień turystycznych — stanowią rodzaj wdzięcznych i pociągających ilustracyj do podróży. Natomiast do rozwiązania zagadnień koloru i światła przywiązuje artysta wielką wagę przy malowaniu swych portretów, co im dodaje dużo życia przy zachowaniu doskonałego podobieństwa.

„Wystawa niezależnych", zajmująca poza temi dwoma wystawami zbiorowemi wszystkie sale gmachu i obejmująca półtorej setki prac kilkudziesięciu różnych artystów — jest w swoim rodzaju niemniej interesująca różnostronnością i różnorodnością tematów, technik, talentów i indywidualności artystycznych. Wspomnieć tu urzedewszystkiem trzeba, że mamy na niej doskonały autoportret Pruszkowskiego, który jako profesor w warszawskiej szkole sztuk pięknych stał się twórcą oryginalnego i wartościowego prądu w malarstwie polskiem tak zwanej „szkoły św. Łukasza", złożonej z kilkunastu wybitnych młodych talentów — dalej akwarele A. Kędzierskiego, krajobrazy i kompozycje bardzo obiecującego młodego utalentow[illegible] artysty Detkego, portrety Czerwińskiego z Warszawy, pejzaże A. Malickiego (może bardziej ciekawe i interesujące, niż na niedawnej jego własnej wystawie zbiorowej), prace przedstawiające pewne nachylenie się ku „ekspresjonizmowi" W. Weissa, zresztą pozatem całą grupę „ekspresjonistyczną" parysko-polskich malarzy, jak Tytus Czyżewski, Andrzej Pronaszko, Rutkowski; dzieła Wł. Skoczylasa, ciekawe kompozycje o treści „literackiej" — jakby powiedziano dawniej — W. Bunscha, pejzaże Rafała Malczewskiego (syna Jacka), talentu bardzo oryginalnego, portrety i martwe natury Zbigniewa Pronaszki, pejzaże Szymona Mullera, artysty bardzo sumiennego w traktowaniu postawionych sobie zadań malarskich, Z. Millego, Stanisława Szwarca, J. Karszniewicza, W. Wodzinowskiego, „wizje architektoniczne", łączące swoisty wdzięk z rozmachem i siłą St. Noakowskiego i t. d. Jednem słowem — całość wystawy daje zwiedzającemu materjał bogaty i różnostronny, nic dziwnego też, że wystawa cieszy się niesłabnącem powodzeniem.

St. M.

Kradzieże dzieł sztuki.

Kolekcjonista „amator" dzieł sztuki był do niedawna jeszcze typem niezmiernie rzadkim. I istotnie niewielu tylko znamy takich ludzi, którzy posiadali muzeum, galerję, pinakotekę czy niewielką choćby kolekcję. Zwyczajnie też tacy kolekcjoniści nie mieli dostatecznych środków materjalnyh. Polowali na przedmioty artystyczne nie dla zysku, więc płacili niewiele za to, co udało im się w tej dziedzinie wytropić. Dlatego to było istnem szaleństwem ofiarowywać im na sprzedaż obraz czy arras skradziony w muzeum, bo nietylko, że kolekcjoniści ci znali doskonale wszystko co w takich muzeach istniało, ale i dlatego, że ofiarujący nie miał widoków zrobienia dobrego interesu z niebogatym nabywcą. Z tych dwu powodów pamiątki z muzeów były o wiele bezpieczniejsze przed kradzieżą, niż dziś, gdzie są tak starannie strzeżone. Obecnie atoli sytuacja się zmieniła. Liczba amatorów kolekcjonistów dawniej tak znikoma wzrosła w ciągu ostatnich kilkunastu lat niby na drożdżach. Każdy nowowzbogacony chce mieć galerję obrazów, atoli posiadając pieniądze ubogi jest w kulturę, nic więc dziwnego, że kupuje wszystko co jest rzadkiem i kosztownem. Temu zawdzięczamy spekulację i handel arcydziełami sztuki wszystkich epok i szkół uprawiane przez tego rodzaju ludzi od pół wieku. Zwłaszcza Ameryka dzierży tu prym, a że sama nie posiada ani śladu sztuki narodowej, przeto pragnie przyjść w posiadanie, — dzięki dolarom — tychże dzieł ze starej Europy. Kraje, które nie umieją przez odpowiednie ustawy zabezpieczyć wywozowi swej spuścizny artystycznej, będą z niej powoli, ale nieuchronnie ogołocone. Ta manja nabywania dzieł sztuki, jaka ogarnęła miljonerów z poza oceanu, dała pochop do przemysłu fałszowania czy kradzieży tychże.

Złodzieje dawnych czasów, jeżeli kradli w muzeach, to wybierali rzeczy kosztowne, już przez sam materjał z jakiego były zrobione, a więc biżuterje czy to przedmioty numizmatyczne, których mogli się potem łatwo pozbyć i z większym zyskiem niż za obraz czy arras.

Najdawniejszą kradzież tego rodzaju, o jakiej wspominają kroniki z tej dziedziny ludzkiej działalności, popełniono w Paryżu w pewnej tragicznej chwili historycznej. Dnia 24 sierpnia 1572 w czasie osławionej Nocy św. Bartłomieja, gdy Hugenotów mordowano na ulicach czy po domach, kilka indywiduów uzbrojonych i zamaskowanych korzystając z zamieszania i paniki wpadło do Louvru aż do królewskiego gabinetu monet i medali i wyniosło stamtąd całą kolekcję.

W r. 1665 w niecały wiek później ten sam gabinet został znowu ograbiony. Złodziej wdarł się tam w przekonaniu, że nie spotka tam nikogo. Ale pokazało się, że sam konserwator tych monet opat Brusebud, uczony antykwarjusz, spał w pobliżu skarbów powierzonych swej pieczy.

Posłyszał hałas, ale nie miał już czasu zawołać o pomoc, złodziej bowiem ugodził go sztyletem śmiertelnie. Na drugi dzień znaleziono trupa, ale razem ze złodziejem zniknęły najcenniejsze egzemplarze kolekcji.

Największą atoli kradzież w muzeum numizmatycznem w Paryżu popełniono w r. 1832. Sprawcą okazał się niejaki Fossier, zbiegły z galer zbrodniarz. On to wdarłszy się cichaczem do galerji zdołał unieść ze sobą w nocy w worku 40 kg. kosztowności.

Wytropienie tego złoczyńcy jest jedną z największych zasług sławnego detektywa paryskiego Vidoqua, który sam był złodziejem zanim został agentem policji. Przypomniał on sobie mianowicie, że niegdyś miał w więzieniu w Brest towarzysza niedoli, który mu poddał projekt okradzenia tychże zbiorów numizmatycznych.

Opierając się na tych zwierzeniach, idąc po nitce do kłębka rozpoczął poszukiwania i znalazł sprawcę kradzieży u jego własnego brata złotnika w Tournelle. Ale i tym razem okazało się zapóźnem odkrycie złoczyńcy. Monet nie ocalono, znaleziono je już stopnione w tyglu. Stratę obliczono na cztery miljony franków.

Złodzieje muzeów z owych czasów nie rościli sobie pretensyj do miana znawców sztuki i pogardzali tem co nie było cennem jako sam materjał, dzisiejsi odznaczają się większem w tym kierunku znawstwem, ale nie wykazują znowu nadzwyczajnego zmysłu praktycznego. Często kradną dzieło sztuki zbyt dobrze znane i podziwiane i przez to popełniały błąd nie do przebaczenia.

Ciekawą jest historja kradzieży, której ofiarą padł Aquew, kupiec obrazów z Londynu. Posiadał on jeden z najcenniejszych arcydzieł Gainsborougha, mianowicie portret Duchessy de Devonshire, który kupił za 250 tys. franków. Pewnego poranku roku 1876 spostrzegł, że obraz zniknął, mianowicie wycięto płótno zostawiając ramy próżne. Wypadek stał się głośnym, a policja rozpoczęła gorączkowe i wszechstronne poszukiwania; wszystko daremnie. Nareszcie w r. 1901, a więc po 25 latach, znana ajencja tajnej policji Pinkertona, najlepsza organizacja prywatna amerykańska, doniosła Aguewowi, że jego obraz znajduje się w Chicago. Kupiec przepłynął Atlantyk i udał się do nieprawego właściciela płótna, niejakiego Wolfa. Ten był umierającym i czy to z powodu wyrzutów sumienia, czy z powodu braku pieniędzy uznał za stosowne zwrócić obraz właścicielowi lub też mu go odsprzedać. Aguew uszczęśliwiony z odnalezienia tego arcydzieła umiał uznać skruchę i odbdarzył oddawcę obrazu sporą paczką banknotów. Wolf poznawszy niemożność sprzedaży obrazu zbyt dobrze znanego przechował go przez cały ten czas w oczekiwaniu chwili stosownej, aby go odsprzedać temu samemu kupcowi, któremu go był ukradł. I jego cierpliwość została niezasłużenie wynagrodzona, lecz, jak zwykle, z samej kradzieży arcydzieła sztuki nie odniósł sprawca żadnej korzyści.

W sierpniu 1911 spostrzeżono, że w Luwrze w Paryżu zniknęło najcenniejsze arcydzieło całej tej galerji, mianowicie sławna Gioconda, Leonarda da Vinci. Czyniono najdziwaczniejsze przypuszczenia w związku z tą sensacyjną kradzieżą i pisano na ten temat interesujące powieści. Atoli prawda okazała, że była to najzwyklejsza kradzież dla zysku. Robotnik, który pracował nad odnowieniem sal muzealnych w przekonaniu, że osiągnie Bóg wie jaką korzyść z obrazu tak cenionego, z największą łatwością wyciągnął go z ram i najspokojniej wyniósł pod pachą. Przez 2 lata i 4 miesiące Monna Lisa, o wymownym uśmiechu i przecudnych rękach pozostawała poza Luwrem. Ten, który ją ukradł przewiózł ją do Italji, ojczyzny damy przedstawionej na obrazie, i do ojczyzny samego portretu. Dopiero w grudniu 1923 naiwny winowajca zdecydował się zaproponować kupno obrazu jednemu z antykwarjuszów we Florencji i to właśnie w tym domu, gdzie obraz został stworzony. Oczywiście odrazu wpadł w ręce policji. W ten sposób Gioconda kupiona przez Franciszka I., wielkiego wielbiciela Leonarda da Vinci w jego własnej osobie — wróciła na swoje miejsce w okazałej galerji paryskiej.

Krew i policja podczas dyskusji filmowej

(Korespondencja „N. Reformy".)

Paryż, 9 lutego.

(„Tribune Libre du Cinema" widownią bójki. Manifestacje surrealistów. — Krew z nosa i pałki policji. — Dziesiąta Muza triumfuje).

Jest sobie takie sympatyczne towarzystwo dla popierania filmów awangardy. Nazywa się „Tribune Libre du Cinema". Założycielem jego i dyrektorem jest znany arysta-malarz Karol Leger. Co dwa tygodnie odbywa się w sympatycznej „Salle Adyar" pokaz filmowy, poczem toczy się dyskusja na temat wyświetlonego filmu.

Dyskutują przeważnie młodzi i dyskutują zapalczywie, a słowa „idjota", „kretyn", „za drzwi z nim" itp. często przelatują nad nastrojoną zapalczywie salą. Zawsze jednak kończy się wszystko dobrze. Dziś sprawa przybrała całkim inny obrót.

Jak zwykle, sala zapełniła się doszczętnie. Dyr. Leger w słowie wstępnem prosił, by dyskusję toczono spokojnie i podał parę wskazówek regulujących ją. Wyświetlono amerykańsko-szwajcarski film „Złote runo". Treść: ojciec nie cierpi swej synowej (dobrej i pięknej naturalnie) i przez swe intrygi doprowadza do dysharmonji w młodem małżeństwie, potem do podejrzeń co do wierności żony. — Niewinny flirt z jednym z pracowników farmy przeinacza się za intrygą ojca w — zdradę małżeńską. To też gdy ów pracownik zapałał miłością do żony swego chlebodawcy i wkrada się do jej sypialni, ona go zabija, ale mąż nie wierzy w jej niewinność. Tragedja — ona idzie w świat... Treść, jak widać banalna, ale zdjęcia świetne, montaż doskonały, a aktorzy i reżyser nie mogli lepiej wykonać głupiego scenarjusza.

Już podczas seansu jakiś głęboki bas donośnie i dosadnie protestował przeciw filmowi. Okazało się, że na sali znajduje się trzech „surrealistów", którzy wyrażali bardzo nawet ordynarnie swe niezadowolenie, piętnując Legera jako artystę czasu, że mógł taki film pokazać w „Tribune".

Gdy po seansie zabrał z estrady głos jakiś zapalczywy grubas — wynikła skandaliczna bójka. Grubas zwrócił się do trzech siedzących razem oponentów i nazwał ich „trójcą idjotów". Ci zaczęli sypać wyzwiskami i pogróżkami. Grubas zaperzył się i zawołał, że jeśli będą mu grozić, to zawoła policji. Na to sala wzburzyła się. „Liberté" i w dodatku „Tribune Libre"! Na estradę wyskoczył jakiś chudy młodzieniec i z miną, jaką się stosuje w rozmowie z warjatami, skarcił grubasa, poczem — pociągnął go za ucho! Grubas na to trzasnął go w głowę. Momentalnie trójca surrealistyczna skoczyła na estradę i zatłamsiła grubasa do kąta. Leger zbladł i zaczął błagać o spokój. Tymczasem jednak mnóstwo osób wskoczyło na estradę i rozpoczęła się formalna bójka.

Bili się zwolennicy surrealistów z ich przeciwnikami, a bili się tak, jakby nie chodziło o film lub o teorje artystyczne, lecz conajmniej o różnice partyjne. Widząc, że bójka przybiera obrót wprost niebezpieczny, ktoś skoczył po policję.

Francuzi jednak nie lubią się bić zbyt długo. Bójka przygasła — i z tłumu wyłonił się ów młodzieniec, który pociągnął grubasa za ucho — i wskoczył na stolik, na którym leżą akty Legera. I oto sala ujrzała, że ów młodzian, blady i podrapany, dramatycznym gestem wskazuje na swoje spodnie, a raczej resztki spodni, które mu zdarto i potargano w bójce. Świecąc bielą, stał tak na stoliku jak żywy posąg nieszczęścia, gdy nagle ktoś pchnął stolik i figura grozy w bieliznie runęła z estrady. Bójka zawrzała na nowo — gdy wtem zjawili się policjanci. Momentalnie uspokoili walczących, rażąc ich gumowemi pałkami. Leger złożył krótkie zeznanie, na podstawie którego zaaresztowano 3 surrealistów. Gdy policja i aresztowani wyszli, w sali zawrzało na nowo. Chciał mówić ów młodzian stargany — nie dopuszczono go do głosu. Potem stanął na estradzie ów grubas — cały skrwawiony krwią serdeczną — z nosa — nie dopuszczono go. Leger nie mógł sobie dać rady z wrzawą. Sala ryczała: kto przyprowadził policję? Mniejwięcej połowa była z tego zadowolona, druga na to wściekła. Na balkonie doszło znów do małej bójki, przezwiska bardzo ordynarne i wyrafinowane krążyły nad tłumem, zamiast poważnych terminów filmowych.

Dyskusja nie odbyła się. Po blisko godzinnem awanturowaniu się i wyzywaniu, publiczność opuściła salę.

Coś podobnego jest możliwe tylko w Paryżu, gdzie niezwykle silnie interesują się filmem. Paryż jest ośrodkiem „awangardy filmowej" i siedzibą najtęższych jej przedstawicieli. Pozatem nadrealiści paryscy to prawdziwi gentelmeni-apasze... Nie przebierają w słowach ani w środkach, gdy im się coś nie podoba. Urządzają oni często awantury i burdy przy rozmaitych sposobnościach (warto przypomnieć ich napad na redakcję „Nouvelles Litteraires" i pobicie redaktora). Po raz pierwszy jednak wystąpili oni tak gwałtownie przeciw dziesiątej Muzie — muzie triumfującej dzisiaj nad literaturą i sztuką, której żywotność najlepiej poświadcza fakt, że się o nią — biją i to na pięści i laski, gdy słowa nie wystarczają.

Witold Zechenter.

TEATRY-KINA KONCERTY

Dnia 18 lutego

Z TEATRU M. IM J. SŁOWACKIEGO. Dziś, w sobotę i dni następne „Dama Kameljowa" Duma'a z p. Starska w ro'i tytulowej.

Z TEATRU „NOWOŚCI". Dziś, w sobotę 18 b. m., po cenach całkiem zniżonych od 2.50—50 gr., po południu o godz. 3.30 „Królowa Przedmieścia". Wieczorem pierwsze wznowienie „Krowoderskich Zuchów" St. Turskiego. Charakterystyczny ten wodewil, popularny od lat kilkunastu, w wybornej obsadzie aktorskiej i nowej wystawie, grany będzie przez cały bieżący tydzień.

W niedzielę 19 b. m. o godz. 11-tej rano bajka dla dzieci „Sen królewicza", urozmaicona przepięknemi baletami, w których udział biorą czteroletnie i pięcioletnie dzieci, jak również znakomici wirtuozi choreografji, pp.: prof. Morawski i primabalerina p. Górecka.

W niedzielę po południu na ogólne żądanie i zamówienia z prowincji, „Białe fartuszki" K. Krumłowskiego, wieczorem „Krowoderskie Zuchy".

W próbach „Piękny Rigo", wodewil z życia cyganów przez K. Krumłowskiego, muzyka Józefa Marka.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSK. w Krakowie odegra w sobotę dnia 18 b. m. o godz. 7.30 wieczorem i w niedzielę dnia 79 b. m. o godz. 3.30 po południu bardzo wesołą komedję p. M. Januszanki p. t. „Paleta w opałach", zaś o godz. 7.30 „Wojna z babami", dalszy ciąg „Krowoderskich Zuchów" p. Turskiego.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Sobota: „Dama Kameljowa".
Niedziela: Po poł. „Kiedy wrócisz?" (ceny popołudniowe), wieczorem „Dama Kameljowa".
Poniedziałek' „Dama Kameljowa".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Sobota: Po południu „Królowa Przedmieścia", wieczorem „Krowoderskie Zuchy..
Niedziela: O godz. 11 rano Poranek dla dzieci „Sen królewicza" i balety.
Niedziela: Po pol. „Białe fartuszki", wieczorem „Krowoderskie Zuchy".
Poniedziałek: „Krowoderskie Zuchy".

—0—

TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. „W krainie karzełków", prześliczna komedjo-bajka, daną będzie w niedzielę 19 b. m. o godz. 11 przed południem. Pomysłowa wystawa, piękny bal u karzełków, przy miłej orkiestrze żab, bocianów i małp, pełne artyzmu wykonanie i dostosowana ilustracja muzyczna tworzą całość godną zachwytu. Bilety sprzedaje kasa teatru codziennie od godz. 5 popol., a w niedziele o godz. 9 rano.

SŁYNNY CHÓR UKRAIŃSKI, pod dyrekcją D. Kotki, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem we czwartek 23 b. m. w Starym Teatrze. Bilety, w cenie od 1 do 5 zł. do nabycia w kasie Starego Teatru.

JÓZEF ŚLIWIŃSKI, nasz znakomity mistrz-pianista, po powrocie z Rumunji, da się słyszeć w Krakowie jeden tylko raz, a to w niedzielę 26 b. m. w Starym Teatrze. Bilety są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

Co grają dzisiaj w kinach.

Bagatela: „Książę Sel man".
Corso: „Złota otchłań" (Tom Mix).
Nowości: „Awanturnica mimowoli" (Bebe Daniels) i „Sztuka nabijania guzów".
Promień: „Romans arcyksięcia" (komedja w 2 aktach).
Sztuka: „Zięć firmy Cohn".
Uciecha: „Garsonki", „Niewiniątko z przeszłością — Umężczyźniona kobieta".
Wanda: „Zdrada na Galicji".
Warszawa: „Panna z malowaną twarzą" i „Polujemy na mężów".

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na niedzielę, dnia 19 lutego 1928 r.

Kraków (566). Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa, godz. 12: Transm. sygn. czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn.-meteor., godz. 12.10—14: Transm. z Filharm. Warsz. godz. 14—14.20: Pogadanka dla rolników: dr W. Vorbrodt, prof. U. J.: „O nawożeniu siarką", godz. 14.40—15: Transm. odczytu z Warszawy, godz. 15—15.15: Transm. kom. meteor., godz. 15.15—17.20: Transm. z Filharm. Warsz., godz. 17.20—17.40: Rozmaitości, godz. 17.40—18.40: Na fali humoru. Dwa słuchowiska: „Z małego zdrojowiska" przez Peera i „Wielka bitwa narodów" E. Małaczewskiego. Wykonawcy: Zespół amat. Pol. Radja, godz. 18.45—19.10: Odczyt p. t. „Znaczenie drzewa dla uprzemysłowienia kraju" — wygł. inż. J. Anisfeld, godz. 19.10—20: Odczyt p. t. „Odwieczna tragedja ducha ludzkiego" (Faust Goethego) z recytacjami — wygł. red. E. Haecker, godz. 20—20.30: Transm. hejnału z wieży Marjackiej, kom. sportowy, godz. 20.30—22: Transm. koncertu Warszawa—Wilno, godz. 22—22.30: Transm. kom. z Warszawy, godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

Katowice (422). Godz. 10.45—11.45: Transm. nabożeństwa, godz. 12—12.10: Sygnał czasu, kom. lotn.-meteor., oraz hejnał z wieży Marjackiej. godz. 12.10—14: Trans. koncertu z Filharm. Warsz., godz. 14—14.20: Odczyt religijny p. t. „Pismo Święte w świetle wykopalisk palestyńskich" — wygł. ks. dr Jelito, godz. 14.20—14.40: Odczyt rolniczy z Warszawy, godz. 14.40—15.15: Muzyka z płyt gramofonowych, godz. 15.15—17.20: Transm. koncertu z Filharmi Warsz., godz. 17.20—17.40: Rozmaitości, godz. 19.05—19.35: „Bery i bajki śląskie, wygł. Karlik z Kocyndra (prof. St. Ligoń), godz. 19.35—20: Transm. odczytu z Warszawy, godz. 20—20.25: Odczyt p. t. „W dziesięciolecie orędzia Wilsona" — wygł. B. Górecki, godz. 20.30—22: Koncert wspólny stacji: Warszawa i Wilno, godz. 22—22.30: Sygn. czasu i kom. PAT, policyjny i sportowy, godz. 22.30—23.30: Muzyka lekka.

Warszawa (1111). godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z katedry pozn., godz. 12: Sygn. czasu, hejnał z wieży Marjackiej, kom. lotn.-meteor., godz. 12.10: Transm. z Filharmonji Warsz. Poranek muzyczny, organizowany przez Wydz. Ośw. i Kult. magistratu m. st. Warszawy wespół z dyr. koncertów symf. Wykonawcy: Orkiestra filharm. pod dyr. J. Wertheima i Bolesław Kon (fort.). godz. 14—14.40: Odczyt z działu „Rolnictwo", godz. 14.40—15: Odczyt p. t. „O mszy h moll J. S. Bacha" — wygł. prof. Stan. Niewiadomski, godz. 15—15.15: Kom. meteor., godz. 15.15: Transm. 2 go koncertu oratoryjnego z Filharm. Warszawskiej. Wyk. Chór mieszany im. Meister'a z Katowic i ork. Filharm. Warsz. pod dyr. prof. Fritza Lubricha oraz A. Comte Wilgocka (sopran). A. Szafrańska (alt), Sowilski (tenor) i A. Michałowski (bas) godz. 17.20—17.40: Rozmaitości godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Życie ludzi przedhistorycznych" z cyklu odczytów popularnych p. t. „Wszystko dla wszystkich" — odczyt III-ci „W epoce żelaza" — wygł. prof. W. Antoniewicz, godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Kultura polska w czasach Jagiellońskich" — odczyt I szy (dział „Historja Polski") — wygł. prof. O. Halecki, godz. 20—20.25: Odczyt p. t. „Ostatnie blaski i cienie Paryża" — (dział „Podróże i przygody") — wygł. p. Roman Zrebowicz, godz. 20.30: Koncert wspólny stacji Warszawa i Wilno. Wyk.: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, A. Połopowiczówna (sopran), A. Katz (wiolonczela) i dr Tad. Szeligowski (fort.), godz. 22—22.05: Sygn. czasu i kom. lotn. meteor., godz. 22.05—22.20: Kom. PAT, godz. 22.20—22.30: Kom. policyjny sportowy, oraz nadprogram, godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

Poznań (344.8). Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z katedry pozn., podczas nab. śpiewa chór katedralny pod dyr. ks. dra Gieburowskiego, godz. 12—12.25: Odczyt z działu rolniczego p. t. „Nasze uszlachetnione zboża jare i ziemniaki" — wygł. doc. dr K. Moldenhawer, godz. 12.25—12.50: Odczyt z działu rolniczego p. t. „Hodowla pszenicy w świetle najnowszych kierunków w rolnictwie". godz. 15.15—17.20: Transm. koncertu z Filharm. Warsz., godz. 17.20—17.50: Nadprogram, wygł. p. J. Warnecki, art. Teatru Polsk., godz. 17.50—18.30: Audycja dla dzieci w wykonaniu pp. Trojanowskiej i Z. Koskowskiego, art. Teatru Polsk., godz. 18.30—18.50: Pogadanka w języku francuskim p. t. „On ne dit pas Barbrismes et solecismes", godz. 18.50—19.10: „Silva rerum" czyli rzeczy ciekawe, wybrane i wygł. przez p. B. Busiakiewicza, red. „Tygodnia Radjowego", godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Graficzne planowanie i kontrolowanie administracji według systemu Gantta". (Z cyklu o organizacji pracy) wygł. p. M. Tułacz, godz. 19.35—20: Transm. odczytu z Warszawy, godz. 20—20.25: Odczyt p. t. „Ostatnie blaski i cienie Paryża" (dział „Podróże i przygody") wygł. p. Roman Zrebowicz. (Transm. z Warszawy, g. 20.30—22: Koncert organowy prof. F. Nowowiejskiego, z udziałem p. Marji Kucherowej (recytacje), godz. 22—22.20: Sygnl czasu, kom. meteor., sportowy i PAT, godz. 22.20—22.30: Nadprogram wygł. p. J. Warnecki, art. Teatru Polskiego, godz. 22.30—24: Transm. muzyki tanecznej z winiarni „Carlton".

Wilno (435). Godz. 10.15: Transm. nabożeństwa, godz. 12: Transm. z Warszawy: Sygn. czasu, hejnał z wieży Marjackiej i kom. meteor., godz. 12.10—14: Transm. poranku muzycznego z Filharm. Warsz., godz. 14—15: Transm. trzech odczytów roln. z Warszawy, godz. 15—15.15: Transm z Warszawy. Kom. meteor., godz. 15.15—17.20: Transm. z Warszawy. II koncert oratoryjny z Filharm Warsz., godz. 18.10—18.35: Odczyt w języku litewskim. — wygł. Józef Kraunajtis, godz. 18.35—19: „Uniwersytetu ludowe" — odczyt z działu „Oświata pozaszkolna", wygł. dyr. Polsk. Macierzy Szk. St. Ciozda, godz. 19—19.25: Gazetka radjowa, godz. 19.25—19.35: Sygnał czasu i rozmaitości, godz. 19.35—20: „Hygiena jamy ustnej" — odczyt z działu „Hygiena" — wygł. adiunkt U. B. E. Mancewicz, godz. 20.30: Koncert wspólny stacji Warszawskiej i Wileńskiej, godz. 22: Kom. PAT, godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

—0—

Wyniki międzynarodowej konferencji radjofonicznej w Pradze.

Międzynarodowa konferencja radjofoniczna w Pradze zakończyła się dnia 16 lutego. Konferencja dała następujące wyniki: Komisja techniczna postanowiła zachować status quo co do obecnej długości fal, względnie poddać ewentualne zmiany międzynarodowym rokowaniom. Komisja prawnicza nie osiągnęła poważnych rezultatów. W każdym razie stwierdzono, że odnośnie do prawa autorskiego przy produkcjach radjowych nie obowiązuje konwencja berneńska. Komisja artystyczna uchwaliła międzynarodową wymianę programów radjowych i w tym celu podzielono Europę na grupy państw. Polska zaliczona została wraz z Niemcami, Austrją, Czechosłowacją i Jugosławją do grupy środkowo-europejskiej. Rumunja, nie posiadająca stacyj nadawczych i Węgry, które nie chciały się zgodzić na wyłączenie z programów propagandy politycznej, nie zostaną przyjęte do żadnej grupy. Konferencja uchwaliła przeważającą większością głosów propagandę pokoju światowego w radjo. W tym kierunku opracowano program caloroczny. Wkońcu postanowiono wykluczyć wszelką politykę z programów radjowych.

Kultura i sztuka.

WSKRZESZENIE WYDZIAŁU TOW. PRZYJACIÓŁ NAUK W POZNANIU. Wydział przyrodniczy Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk został na nowo powołany do życia po siedmiu latach nieczynności. Wskrzeszenie Wydziału odbyło się dnia 8 lutego i miało przebieg następujący: Zagaił obrady sekretarz generalny Tow. Przyj. Nauk, prof. dr. Z. Lisowski, dając krótki szkic historyczny z działalności b. Wydziału przyrodniczego. Po przemówieniu prof. dra Z. Lisowskiego, przystąpiono do wyboru zarządu wydziału na rok 1928 i wybrano go w następującym składzie: prof. dr. Józef Paczowski przewodniczący, prof. dr. J. Dobrowolski, prof. dr. B. Namysłowski, prof. dr. K. Stecki, prof. J. Szulczewski, prof. dr. A. Wodziczko — członkowie zarządu, na sekretarza powołano dra W. Sławińskiego. Stosownie do porządku obrad, prof. dr. K. Stecki zaznajomił zebranych z pracami Instytutu botaniki leśnej Uniw. pozn. P. Goetz zaznajomił zebranych z występowaniem brzeki (Sorbus torminalis) na ziemiach polskich i z biologją powyższego drzewa. W ożywionej dyskusji zabierali głos: prof. Wodziczko, Namysłowski, dyrektor Wróblewski i dr. Sławiński. Na zebraniu był obecny rektor prof. dr. J. Grochmalicki.

WYSTĘPY PANI PRZYBYŁKO - POTOCKIEJ W PRADZE. „Trybuna" donosi, że p. Przybyłko-Potocka wystąpi gościnnie w „Narodnim Divadle" 3 i 4 marca b. r. w „Madame sans gene" i w „Stawowskiem Divadle" dn. 8 i 9 marca w sztuce Grubińskiego p. t. „Kochanka".

KONCERT WANDY LANDOWSKIEJ W LONDYNIE. P. Wanda Landowska dała tu wczoraj pierwszy swój tegoroczny koncert na klawikordzie i fortepjanie. Koncert odbył się przy zapełnionej publicznością sali. Artystkę przyjmowano niezmiernie gorąco. P. Wanda Landowska zeszłego roku koncertowała w Londynie po raz pierwszy od czasu wojny. Koncert obecny był drugim.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRAWA AUTORSKIEGO W RZYMIE. Międzynarodowa Konferencja w sprawie nowej rewizji konwencji berneńskiej o prawie autorskiem zwołana została przez rząd włoski na dzień 8 maja b. r. do Rzymu. Celem szczegółowego przedyskutowania wszystkich opinij, wniosków i propozycyj, przedstawionych rządowi włoskiemu, jako zwołującemu konferencję, przez poszczególne rządy, oraz sformułowania wniosków polskich na podstawie danych zgłoszonych przez poszczególnych członków Polskiego Towarzystwa Ochrony Prawa Autorskiego, zarząd Towarzystwa zwołał nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa na piątek 17 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu Kasy im. Mianowskiego Pałac Staszica). Dalszy ciąg konferencji w sobotę 18 b. m. o godz. 8 wieczorem, oraz ewentualnie w niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 11 rano w tymsamym lokalu.

Rezultat tych prac przedstawiony będzie w najszybszym terminie zainteresowanym ministerstwom spraw zagranicznych, oświaty i sprawiedliwości, reprezentanci, którzy zostali zaproszeni do udziału w zebraniu.

Autobusem z Kapstadtu do Londynu.

Londyn, 17 lutego.

Nareszcie zaczyna wchodzić na realne tory projekt stałego połączenia Afryki południowej z północną linją autobusową, prowadzącą przez cały kontynent Afryki. Inicjatorem tego planu, a zarazem i przyszłym wykonawcą jest znany przemysłowiec angielski sir Abe Bailey, mający wielkie przedsiębiorstwa w Afryce południowej.

Myśl tę poruszył Bailey w wielkich pismach „Rand Daily Mail" i „Sunday Times", przyczem wypracował swój projekt z wszelkiemi szczegółami.

Projekt ten nie jest nowy, lecz wykonanie napotykało dotychczas na wielkie przeszkody. Dwa razy już usiłowano przejechać „czarny kontynent" automobilem; pierwszy podjął się tego kapitan Kelsey, który nie doprowadził do końca śmiałego swego pomysłu, ponieważ lew rozszarpał nad Tanganiką towarzysza jego podróży. Lepiej powiodło się majorowi Court-Treatt, który w towarzystwie żony przebył drogę z Kapstadtu do Kairo, spotrzebowując na ten czas ośmnastu miesięcy.

Z tego wynika, jak wielkie trudności musi przezwyciężyć automobilista we wnętrzu Afryki. Najniebezpieczniejszy teren przejazdu stanowią bagna i trzęsawiska nad Nilem. Aby urzeczywistnić plan stałej komunikacji między Afryką południową i północną, nieodzowne jest dokładne zbadanie terenu i budowa odpowiedniej drogi.

Nie ulega wątpliwości, że droga taka niesłychanieby się przydała i przyniosła wielkie korzyści. To też już wkrótce dwa powyżej wymienione dzienniki wysyłają w podróż rekognoscyjną znanego rekordowego automobilistę Bouwera na wozie marki Chrysler, w towarzystwie operatora „African Film" i redaktora Milne'a. Dla zabezpieczenia podróżników przed przykremi niespodziankami urządza po drodze Vacuum Oil Cy stacje ze zapasami benzyny i części składowych automobilów.

Już za dwa miesiące ruszają odważni podróżnicy w drogę, która prowadzić ma do Egiptu, następnie okrętem do Brindisi, znowu lądem do Calais i wreszcie ma się zakończyć w Londynie.

Przeludnienie na Ukrainie.

„Proletarska Prawda" w Nr. 19 zajmuje się zagadnieniem przeludnienia ekonomicznego Ukrainy. Przeludnienie to szczególnie ostro daje się odczuć na Ukrainie prawobrzeżnej, to znaczy w Kijowszczyźnie, na Podolu, oraz na Wołyniu sowieckim.

Gęstość zaludnienia w tych miejscowościach przewyższa przeciętną gęstość najbardziej zaludnionych krajów Europy zachodniej w stosunku do obszarów uprawnych. Przeciętny rozmiar gospodarstw rolnych wynosi tylko 2 dziesięciny, a proces zmniejszenia tych gospodarstw szybko postępuje naprzód mimo tego, że rząd sowiecki zsocjalizował duże obszary dworskie. Naturalny przyrost ludności ukraińskiej od 1916—1926 r. t. zn. w ciągu dziesięciolecia, wyniósł 30 proc., chociaż zdawało się, że wojna domowa i warunki życia po przewrocie bolszewickim nie sprzyjały normalnemu ruchowi ludności.

„Proletarska Prawda" zaznacza, że wobec takiego przeludnienia rząd sowiecki powinien za wszelką cenę zintensyfikować rolnictwo, a ponieważ koniecznym warunkiem tej intensyfikacji jest urbanizacja kraju — trzeba zwrócić uwagę na rozwój miast. Na prawobrzeżnej Ukrainie coprawda około 2 milj. ludności mieszka w miastach i miasteczkach. Przed rewolucją bolszewicką ludność ta trudniła się przeważnie handlem i drobnym przemysłem. Wskutek reform bolszewickich miasta na Ukrainie straciły swoją bazę ekonomiczną i dlatego też znajdują się one w stanie całkowitego upadku. Organy inspekcji robotniczo-włościańskiej, które już niejednokrotnie badały stan ludności miejskiej na Ukrainie, ustaliły ostatnio, że 30 proc. tej ludności żyje w strasznej nędzy, nie znajdując dla siebie pracy, a 70 proc. młodzieży w miastach i miasteczkach wogóle nie jest przygotowana do żadnego zawodu i również jest bez pracy. Wobec takiego stanu rzeczy prasa sowiecka uważa, że tylko rozwój przemysłu mógłby wyprowadzić miasta ukraińskie ze stanu kryzysu ekonomicznego, w którym znajdują się one od chwili przewrotu bolszewickiego.

Co będziemy nosić?

Nowe wskazania mody wiosennej.

Kraków, 18 lutego.

Czas już najwyższy, aby kobieta zajęła się zaopatrzeniem swojej garderoby wiosennej. Wszakże lada chwila przyjdzie zrzucić futro, które zastąpi płaszczyk wiosenny lub kostjum. Zaznaczyć wypada, że w obecnym sezonie wiosennym moda pozostawia kobietom duże pole wyboru. Nosić się będzie zarówno płaszcze, jak kostjumy, a komplety obok żakiecików do spódniczek innego koloru.

Specjalnie szykownem uzupełnieniem kostjumu ma być kamizelka, kontrastująca barwą. Wogóle kamizelki, ma to być grande mode wiosenna.

Sukienka sportowa odznacza się jak dotychczas dużą prostotą. Góra z lekkiej wełny z prążkowanego jedwabiu zupełnie gładka, spódniczka skryte fałdy, a ozdobą tego ubrania skromnego a szykownego, jest dosyć szeroki skórzany pasek żywego zwykle koloru.

Sukienki jumprowe z dwóch części z trykotów rozmaitego koloru są ciągle jeszcze modne, jako ubranie na ulicę, pod płaszcz, sukienka do pracy, do biura.

Suknie wizytowe wykazują oczywiście więcej urozmaiceń, krój ich i przybrania są bardziej skomplikowane.



Najnowsze paryskie modele sukien damskich.

O nadmiernie krótkiej spódniczce śmiało powiedzieć można, że należy ona już do przeszłości. Dosięgnąwszy bowiem linji powyżej kolan, wyżej już posunąć się nie śmiała i zaczęła się przydłużać. Niektóre paryskie modele demonstrują sukienki bardzo ładnie w nowy zupełnie sposób kloszowane, układające się tak, że przypominają kielich kwiatu.

Rękawy długie i rozszerzające się ku dołowi. Jak słychać na wiosnę mają być w dalszym ciągu modne wszelkiego rodzaju kraty i kratki w barwach bądź to pastelowych stonowanych, bądź też żywych i jaskrawych.

Futra, które przez jakiś czas tak nadmiernie modne, zupełnie z mody wyjść oczywiście nie mogą, jednakowoż znaczenie ich w obecnie nadchodzącym wiosennym sezonie ma jednakowoż trochę osłabnąć. Oczywiście płaszcz czy kostjum futrem przybrany być może, ale już nie musi, a natomiast przybieranie sukien futrem wychodzi prawie zupełnie z obiegu.

Kwiat przypięty do klpay żakietu czy płaszcza jest w dalszym ciągu nieodzownym, uzupełniającym szczegółem eleganckiej toalety niewieściej. Kwiatów jedwabnych lub aksamitnych nosi się mało. Moda popiera raczej kwiaty filcowe, włóczkowe i sukienne, jako bardziej praktyczne i więcej szykowne.

Zaznaczyć należy, że król mody paryskiej Paweł Poiret nie przestaje marzyć o wprowadzeniu mody spodenek damskich. Na swojej przedwiosennej wystawie rewji mód dał on kilka takich toalet spodenkowych bardzo eleganckich i szykownych. Czy ten pomysł Poireta zrealizuje się w szerszym zakresie, to dopiero przyszłość okaże. Zdaje się jednak, że w najbliższych jeszcze miesiącach pozostaniemy jeszcze starą modą przy spódniczkach i to nawet przydłużonych, a na spodenki wizytowe i wieczorowe przyjdzie nam zaczekać jeszcze czas jakiś.

Jaga.

Dział gospodarczy

Zamiary przemysłu węglowego na najbliższą przyszłość.

(Wywiad z p. inż. Andrzejem Nosowiczem, b. ministrem kolei, generalnym dyrektorem koncernu „Progress").

Produkcja węgla w Zagłębiu Górnośląskiem w r. 1927 nie dosięgła jeszcze, jak wiadomo, poziomu z czasów przedwojennych. Chcąc się poinformować, jakie widoki rozwojowe ma przemysł węglowy w r. 1928, zwróciliśmy się do b. ministra kolei, p. inż. Andrzeja Nosowicza, generalnego dyrektora koncernu węglowego „Progress" na Górnym Śląsku, który udzielił nam następujących wyjaśnień:

Dla przemysłu węglowego w Polsce, a specjalnie przemysłu górnośląskiego, aktualnem jest zagadnienie, w jaki sposób podnieść produkcję węgla do poziomu z r. 1913. Wprawdzie w r. 1927 przekroczyliśmy stan z 1922 roku, ale do poziomu z r. 1913 brak nam jeszcze 4 i pół milj. ton.

Jednym z podstawowych czynników, regulującym stan wydobycia węgla, to zbyt jego na rynku wewnętrznym. **Jeżeli weźmiemy pod uwagę r. 1927, to mimo tego, iż eksport węgla zmniejszył się o 2,300.000 ton, w porównaniu z r. 1926, wydobycie węgla zwiększyło się, gdyż w pierwszej linji rynek wewnętrzny zwiększył swoją pojemność.**

W r. 1927 mieliśmy większą konsumcję węgla, gdyż poważnie ożywiły się wszystkie warsztaty pracy. Biorąc pod uwagę poszczególne gałęzie przemysłowe, jako konsumentów węgla, zauważymy, że w roku 1926 zużywały one węgla górnośląskiego średnio miesięcznie 632.000 ton, a w r. 1927 już 800 tysięcy ton miesięcznie. Łącznie z ożywieniem się życia gospodarczego koleje nasze zwiększyły swoje zapotrzebowanie z 94.000 ton średnio miesięcznie w r. 1926 na 180.000 ton miesięcznie w r. 1927. Przez wzrost konjunktury wzrosło bardzo poważnie zapotrzebowanie węgla jedynie dla celów przemysłowych i to właśnie zdecydowało, że w r. 1927 mieliśmy wyższy stan wydobycia węgla, niż w r. 1926, kiedy eksportowaliśmy o 2,300.000 ton więcej. Zapotrzebowanie zaś węgla dla celów opałowych wzrosło w r. 1927 zaledwie o 30.000 ton miesięcznie. Co się zaś tyczy konsumcji węgla na naszych kresach wschodnich, to trzeba stwierdzić, że są to okolice nieuprzemysłowione, posiadające na miejscu dużo innego materjału palnego, a co najważniejsza odległe od centrum węglowych, przez co koszta transportu cenę jego podnoszą, dlatego też i możliwości zbyt węgla na kresach nie są duże. Mimo to zarówno rząd, jak i przemysł węglowy zwracają baczną uwagę na kresy wschodnie. Ministerstwo komunikacji obniżyło frachty kolejowe na węgiel, idący do województw wschodnich o 10 proc., zaś przemysł węglowy bada bardzo skrupulatnie wszelkie możliwości, któreby pozwoliły zwiększyć zużycie węgla na kresach.

Nie należy jednak zapominać, że zdolność produkcyjna naszych kopalń przekracza wszelkie możliwości pomieszczenia całej produkcji węglowej na rynku krajowym, dlatego węgiel nasz musi szukać rynków zagranicznych. W eksporcie węgla przemysł nasz pokonywać musi olbrzymie trudności, przedewszystkiem nasze zagłębie węglowe oddalone jest od najbardziej pojemnych rynków o setki, a nawet tysiące kilometrów, a rynki sąsiadujące z naszem zagłębiem mają ograniczoną pojemność dla naszego węgla.

Ale oprócz trudności komunikacyjnych, węgiel nasz ma do zwalczenia konkurencję angielską, która wpływa na zniżkę cen. — O możliwości zbytu węgla na rynkach zagranicznych decyduje cena, oferowana loco odbiorca, a więc łącznie z kosztami przewozu i ładunku. Ponieważ jednak odległość zagłębia naszego od tych rynków jest większa, aniżeli z Anglji, dalej, brak nam odpowiednich urządzeń przeładunkowych, przeto koszta przewozu są znacznie wyższe od angielskich, wskutek czego i cena netto jest niższą od tej, którą kopalnie angielskie otrzymują, co wpływa nietylko na zmniejszenie się rentowności kopalń, ale także osłabia bardzo poważnie zdolność konkurencyjną. Wszelkie wysiłku naszego przemysłu idą w kierunku obniżenia kosztów transportowych, przynajmniej do poziomu kosztów angielskich. Jako konkretne prace w tym kierunku wymienić należy budowę wielkiej magistrali kolejowej, łączącej Górny Slask z morzem, oraz budowę portu w Gdyni. Obecna zdolność przeładunkowa portów naszych wykorzystana jest do maksimum; posługiwanie się obcemi portami i kolejami pociągnęłoby za sobą zwiększenie kosztów transportowych, co powiększyłoby jeszcze bardziej straty naszych kopalń. Przemysł węglowy, zdając sobie dokładnie sprawę ze znaczenia własnych portów, dla mocarstwowego stanowiska państwa, dąży do powiększenia ich zdolności przeładunkowych. Jako konkretny wyraz tego dążenia należy wymienić wydzierżawienie przez koncern węglowy „Robur" mola i budowanie własnym kosztem urządzeń przeładunkowych, oraz tonażu, dalej pertraktacje koncernu „Progress" o wydzierżawieni mola 200-metrowego i dla Spółki Akcyjnej „Giesche" długości 100 metrów. Odnośne umowy są już przygotowane i w najbliższych dniach zostaną podpisane. Dowodzą one, iż przemysł węglowy zdecydowany jest mimo strat, jakie na eksporcie ponosi, do dalszej skutecznej walki o rynki zbytu.

Przez zwiększenie pojemności portowej i wybudowanie specjalnej linji węglowej, koszta transportu węgla według obliczeń fachowców ulegną poważnej redukcji. Przez wzmożony eksport węgla przemysł węglowy dąży do utrzymania produkcji węglowej na najwyższym poziomie, a więc do utrzymania własnych kosztów produkcji.

Proces jednak dalszych akcyj w kierunku wydatnego zmniejszenia kosztów wydobycia, a zarazem zwiększenia zdolności konkurencyjnej, przez racjonalizację produkcji utrudnia polityka cen. Dość wspomnieć, iż od czerwca 1926 r. ceny węgla na rynku krajowym pozostały bez zmiany. Ceny eksportowe pod wpływem angielskiej konkurencji, oraz olbrzymich kosztów transportowych, spadły o połowę, gdy równocześnie najważniejsze składniki kalkulacji cen, jak robocizna, wzrosła o 26.87 proc., materjały kopalniane od 30 do 35 proc., co cyfrowo wyrosi 3 do 3.50 zł. na wydobywaną tonę węgla. Ten wzrost własnych kosztów nie kompensuje ani wydajność ani też cena węgla, stąd też niema mowy o uwzględnieniu ostatnich zdobyczy techniki, gdyż przemysł węglowy nie posiada ku temu potrzebnych kapitałów.

Przyszłość naszego przemysłu węglowego zależy w pierwszej linji od dalszego postępu konjunktury w Polsce, dalej od eksportu węgla, oraz od przywrócenia podstaw kupieckiej kalkulacji cen. Jeśli poprawa konjunktury gospodarczej będzie postępować szybciej a eksport węgla będzie wzrastał, jeśli nastąpi przywrócenie równowagi w kalkulacji cen, to z zupełnym spokojem oczekiwać możemy, że zdolność produkcyjna naszych kopalń podniesie się do poziomu z r. 1913, czyli zwiększy się wydobycie węgla o 4,000.000 t., przez co zwiększy się stan zatrudnienia i poprawi się materjalne położenie klasy pracującej i wzmocni się poważnie pozycja bilansu handlowego. **Rok 1928 powinien pod względem wydobycia węgla w Zagłebiu Śląskiem równać się poziomowi z r. 1913. Takie jest moje przekonanie** — zakończył naszą rozmowę p. generalny dyrektor inż. Nosowicz.

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

BILANS BANKU POLSKIEGO ZA PIERWSZĄ DEKADĘ LUTEGO w pozycji kruszec (529.1 milj. zł.), waluty, dewizy i należności zagraniczne 639.5 milj. zł.) wykazuje zwiększenie o 2.8 milj. zł. do łącznej sumy 1.168.7 milj. zł. Waluty i dewizy niezaliczone do pokrycia wzrosły o 6.4 milj. zł. (206.7 milj. zł.). Portfel wekslowy powiększył się o 8.3 milj. zł. (469 milj. zł.). Pożyczki zabezpieczone papierami wzrosły o 2.9 milj. zł. (43.4 milj. zł.).

Natychmiast płatne zobowiązania (696.7 milj. zł.) i obieg biletów bankowych (988 milj. zł.) powiększyły się o 44.2 milj. zł. do łącznej sumy 1.684.7 milj. zł. Przyjęty do zapasów Banku stan polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 1.9 milj. zł. (18.8 milj. zł.). Inne pozycje bez większych zmian.

WZROST WPŁYWÓW Z DANIN I MONOPOLÓW W LUTYM. Wpływy z danin publicznych i monopolów za pierwszą dekadę lutego r. 1928 wyniosły ogółem 67 miljonów zł., t. j. o 24 miljonów zł. więcej, niż za pierwszą dekadę lutego 1927 roku. W tem wpływy z danin publicznych dały 46 miljonów zł. wobec 25 miljonów zł., wpływy zaś z moponolów 21 miljonów zł. wobec 13 miljonów zł. za pierwszą dekadę lutego 1927 r. Daniny publiczne dały przeto za pierwszą dekadę lutego r. 1928 o 21 miljonów zł. więcej, monopóle zaś o 3 miljony zł. więcej, niż za pierwszą dekadę lutego r. 1927.

ROZSZERZENIE AKCJI KREDYTOWEJ BANKU ROLNEGO. Dopływ kapitału z Państwowego Banku Rolnego do średniego i drobnego rolnictwa wzmógł się ostatnio bardzo wydatnie. Na posiedzeniu, odbytem w dniu 13 lutego b. r., komitet prezydjalny Rady nadzorczej Państwowego Banku Rolnego uchwalił znowu szereg kredytów na ogólną sumę przeszło 7 milj. zł. Na szczególną uwagę zasługują ze względu na zbliżający się sezon wiosenny, kredyty w wysokości 1 milj. zł., przyznane na zaopatrywanie rolników w doborowe gatunki ziarna siewnego, oraz w wysokości 5 milj., przeznaczone dla plantatorów nasion buraczanych. Pozatem wymienić należy kredyty dla kas oszczędnościowo-pożyczkowych i spółdzielni kredytowych w kwocie 545.000 zł., dla spółek wodnych na meljoracje w sumie 450.000 zł., oraz na przetwórstwo owocowe w wysokości 250.000 zł.

ZWYŻKA PŁAC W POZNAŃSKIEM. Pod przewodnictwem prezesa Związku pracodawców. Kaczmarka, odbyła się konferencja zarobkowa, dotycząca podwyżki płac w metalurgji, handlu i przemyśle.

Po wyczerpujących obradach, zgodzili się pracodawcy podwyższyć zarobki pracowników o 10 do 12 proc., z tem, że taryfy nowe obowiązywać będą do 1 sierpnia 1928 r. Związki zaś robotnicze zażądały, by taryfa obowiązywała do 1 czerwca 1928 r.

Umowa o nowych taryfach zarobkowych będzie podpisana w najbliższych dniach.

Z zawodów łyżwiarskich o mistrzostwo Niemiec.



W ubiegłym miesiącu odbyły się na Riessersee w pobliżu Garwisch zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Niemiec w jeździe szybkości. Ilustracja nasza przedstawia moment startu zawodników, oraz malowniczo położony tor łyżwiarski na Riessersee.

Dział sportowy.

Świetny wynik Bronisława Czecha w biegu 18 klm. poprawia nasze stanowisko na Olimpjadzie.

St. Moritz, 18 lutego. **Norwedzy,** którzy w biegu na 50 km. ponieśli klęskę zgotowaną im przez Szwedów, **zrehabilitowali się** zupełnie, zajmując **trzy pierwsze miejsca w biegu na 18 km.**

Szczegółowe wyniki biegu przedstawiają się następująco: 1) **Johan Grottumsbraaten** (Norwegja) w czasie **1.37.01.** 2) **Ole Hegge** (Norwegja) 1.37.53. 3) **Reidar Odegaard** (Norwegja) 1.40.04. 4) **Saarinon** (Finlandja) 1.40.54. 5) Haakonsen (Norwegja) 1.41.29.

Klasyfikacja w biegu kombinowanym przedstawia się następująco: 1) **Johan Grottumsbraaten (Norwegja),** 2) **Hans Viniarengen** (Norwegja), 3) **Bronisław Czech** (Polska), 4) **Ottokar Nemecky** (Czechosłowacja).

—o§o—

Półfinały olimpijskich zawodów hockeyowych.

Wysokie zwycięstwo Kanady nad Szwecją 11:0.

St. Moritz, 18 lutego. Stan lodu był wprawdzie również nienadzwyczajny, przeciwnie po wschodzie słońca powierzchnia lodu stała się nawet bardzo miękka, jednak w godzinach rannych szło jeszcze jakoś i z tego powodu mogły się odbyć w wyznaczonym na godz. 8.30 rano terminie zawody hockeyowe między **Szwecją i Kanadą.** Rachuby na liczną frekwencję publiczności z powodu atrakcyjnego występu Kanadyjczyków okazały się **przesadzone,** gdyż z początkiem zawodów stadjon był prawie zupełnie pusty. Później mimo wszystko zgromadziło się około **2.000 widzów. Kanadyjczycy odnieśli wysokie zwycięstwo nad Szwedami,** nie wysilając się zbytnio, jednakże **ich umiejętność i technika pozostawały znacznie w tyle w porównaniu z tem, co pokazali** Kanadyjczycy w r. 1924 w Chamonix. Może należy to przypisać kiepskiemu stanowi lodu, że Kanadyjczycy nie wykazali tym razem swych nadzwyczajnych zdolności hockeyowych.

Szczegółowy wynik tego meczu opiewa:

KANADA—SZWECJA 11:0 (4:0, 4:0, 3:0).

W pierwszej części zawodów jeszcze przy dobrym stanie lodu zdobywają Kanadyjczycy cztery bramki, a mianowicie dwie z nich już w pierwszych minutach ze strzałów **Trottiera** i **Plaxtona.** W 14 i 15 minucie zdobywają **Sulliwan** i **Trottier** dalsze dwa punkty. Pojedyncze ataki Szwedów rozbijają się o obronę znakomitego bramkarza.

Druga część zawodów przyniosła Kanadyjczykom dalsze trzy punkty przez **Trottiera** i jeden przez **Plaxtona.** W ostatniej części meczu stan lodu pogorszył się znacznie, jednakże również i teraz **przewaga Kanadyjczyków utrzymuje się nadal.** Bramki zdobyte przez **Blaxtona, Hudsona** i **Trottiera** ustalają ostateczny wynik. Funkcje sędziego pełnił belgijczyk Loicq.

Drugim meczem były zawody:

SZWEJCARJA—ANGLJA 4:0 (0:0, 2:0, 2:0).

Anglicy, którzy w swej grupie odnieśli poważne sukcesy, zostali przez Szwajcarów **pobici wysoko-cyfrowo.** Pierwsza część gry nie przynosi dla żadnej strony żadnego punktu, lecz już w drugiej części zawodów **Dufour** i **Geremini** zdobywają dwie bramki dla Szwajcarji. W ostatniej części gry **Morosani** i **Dufour** uzyskują dalsze dwa punkty. Sędziował Niemec, Sachs.

—o§o—

ZWYCIĘSTWO AMERYKI W ZAWODACH SKELETONOWYCH NA OLIMPJADZIE.

St. Moritz, 17 lutego. Równocześnie z konkurencją jazdy sztucznej na lodzie odbyły się zawody saneczkowe (skeletonowe), w których **Ameryka obsadziła dwa pierwsze miejsca.** Wyniki następujące: 1) J. **Heaton** (Amer.) 3.01.8. 2) R. Heaton (Ameryka) 3.02.8. 3) Northesk (W. Brytanja) 3.05.8. Następne miejsca zajęli Włosi, Szwajcarzy i t. d.

POTĘŻNY ROZWÓJ GIMNASTYKI W CZECHOSŁOWACJI.

Rozwój towarzystw gimnastycznych zagranicą był zawsze bardzo poważny i z biegiem czasu coraz więcej potężnieje. Cyfry najlepiej zobrazują nam istniejący stan rzeczy zagranicą i wykażą jak bardzo w tyle pod tym względem pozostajemy.

Czechosłowacja, licząca ogółem 14 i pół miljona ludności, posiada **980.000 stowarzyszonych gimnastyków płci obojga,** przyczem członkowie **„Sokoła"** stanowią imponującą większość, liczba ich bowiem wynosi **600.000 osób. Czechosłowacja stoi na pierwszem miejscu w świecie pod względem rozwoju gimnastyki.**

Pod względem absolutnym **największą liczbę stowarzyszonych gimnastyków posiadają Niemcy,** liczba ich bowiem sięga nieprawdopodobnej cyfry **7 miljonów.** Dalej idzie **Francja** z cyfrą **450.000** stowarzyszonych gimnastyków, **Włochy — 120.000** oraz **Szwajcarja — 32.223.**

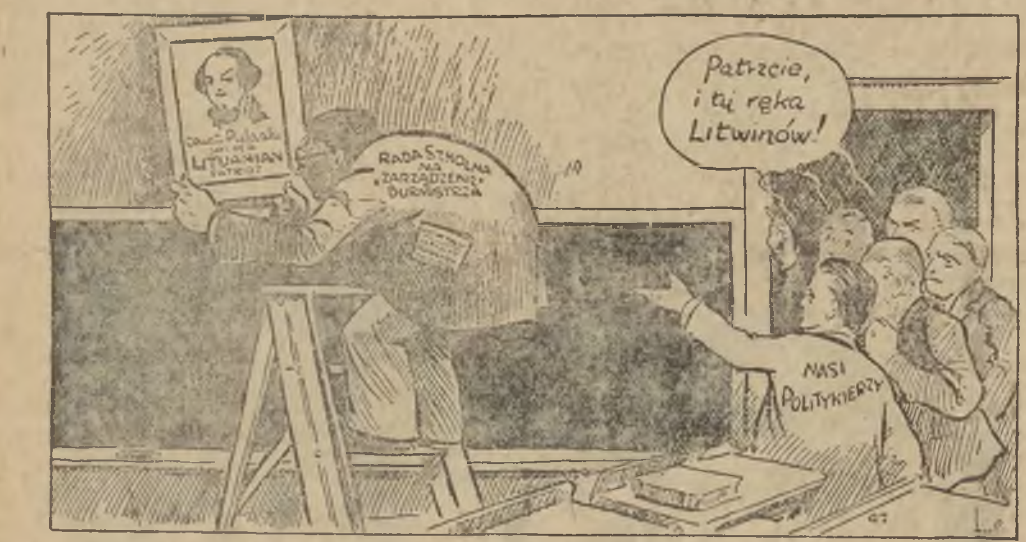
Jeśli chodzi o sklasyfikowanie poszczególnych państw z punktu widzenia poziomu gimnastyki za kryterjum służyć nam mogą dwie wielkie imprezy międzynarodowe: **turniej gimnastyczny na igrzyskach olimpijskich** oraz **turniej międzynarodowy,** organizowany co cztery lata przez Międzynarodowy Związek Gimnastyczny. Ostatni turniej, z rzędu organizowanych przez związek, odbył się w roku 1926 w **Leodjum.** Pierwsze miejsce zajęli wówczas **Czesi** przed Jugosławją i Francją, przytem Włosi udziału nie brali.

Na igrzyskach olimpijskich w roku 1912 w Sztokholmie pierwsze miejsce zdobyli **Włosi** przed Węgrami i Anglją. W cztery lata później w Antwerpji, znowu **Włosi** zabierają pierwsze miejsce, tym razem przed Belgją i Francją. Wreszcie na ostatnich igrzyskach olimpijskich w Paryżu 1924 r. — znowu **Włosi** utrzymują się na pierwszem miejscu, na drugie wysuwa się Francja, trzecie — zajęła Szwajcarja. Oczywiście mówiliśmy o klasyfikacji zespołów.

Międzynarodowy Związek Gimnastyczny grupuje obecnie związek **dwudziestu jeden państw.** Jeżeli chodzi o zorjentowanie się, jak przypuszczalnie przedstawiać się będą szanse poszczególnych zespołów państwowych na zbliżających się igrzyskach amsterdamskich (sierpień 1928 r.), moglibyśmy, opierając się na opinji Francuzów ustanowić schemat następujący: najsilniejsze zespoły wystawią niewątpliwie **Włochy** i **Czechy.** Tuż za niemi postawić należy zespoły **Szwajcarji, Francji, Jugosławji** oraz **Węgier.** O Niemcach mówić nie będziemy, nie należą oni bowiem do Międzynarodowego Związku Gimnastycznego, **nie będą przeto brać udziału w nadchodzących igrzyskach.** Na dalszych miejscach postawić możnaby: **Anglję, Belgję, Finlandję, Holandję, Szwecję, Luksemburg, Rumunję i Portugalję** oraz **Stany Zjednoczone.**

O szansach Polski trudno jest mówić w chwi

Z aktualnej satyry amerykańskiej.



W szkolach amerykańskich rozpowszechnia się szeroki kult dla oswobodzicieli i obrońców Stanów Zjednoczonych w pamiętnej wojnie o niepodległość Południa z Północą. Wielkie oburzenie wśród Polonij amerykańskiej wywołał niebywały fakt, że w podręcznikach szkolnych między innymi sławnymi ludźmi wymienia się i Pułaskiego, jednak jako patrjotę — litewskiego! Skandal ten odbił się głośnem echem w prasie polskiej, czego wyrazem były liczne artykuły i karykatury, z których jednę w reprodukcji zamieszczamy.

li obecnej. Niewątpliwie walka będzie bardzo uparta, a konkurencja niezwykle mocna. Napewno jednak w najgorszym razie znajdziemy się gdzieś pośrodku długiej listy państw, stających do gimnastycznych zawodów zespołowych w Amsterdamie.

SPARTA — WISŁA.

Zbliżające się już w drugiej połowie m. marca rozgrywki o mistrzostwo Ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej powodują, iż kluby krakowskie wcześniej, jak po inne lata, rozpoczynają swój sezon wiosenny. Wisła otwiera sezon spotkaniem z jedną z najsilniejszych drużyn A-klasowych okręgu krakowskiego, Spartą. Spotkanie powyższe odbędzie się w niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 3 popoł. na boisku Olszy. Niskie ceny wstępów spowodują, iż zapewne liczna publiczność przybędzie na boisko Olszy, aby oglądać jaką jest forma zeszłorocznego mistrza Polski.

———oSo———

Kronika sportowa.

KOBIETY NIE BĘDĄ JESZCZE DOPUSZCZONE DO UDZIAŁU W ZAWODACH NARCIARSKICH NA OLIMPJADZIE. Międzynarodowy Kongres Narciarski, obradujący w Oslo odrzucił propozycję Polski, idącą w kierunku dopuszczenia kobiet do udziału w zawodach narciarskich na Olimpjadzie.

II. GÓRNOŚLĄSKIE ZAWODY NARCIARSKIE NA BARANIEJ GÓRZE odbędą się w niedzielę, dnia 19 bm. staraniem Oddz. Górnośląskiego Pol. Tow. Tatrzańskiego z nast. programem: Bieg pań na przestrzeni 6—7 km., bieg juniorów na przestrzeni 6—7 km. i bieg dla senjorów i starszych na przestrzeni 12—14 km. Start i meta przy schronisku P. T. T. na Baraniej Górze. Początek zawodów: w niedzielę 19 bm. o godz. 9-tej.

Zgłoszenia pisemne z podaniem dokładnej daty urodzenia zawodnika jego adresu i ew. klasyfikacji P. Z. N-owskiej należy nadsyłać do Koła Narciarzy przy Górnośl. Oddz. P. T. T., Katowice, ul. Kościuszki 51, telefon 1664. Wpisowe do biegów — 2 złote od zawodnika (przy spóźnionem zgłoszeniu 3 złote) należy wpłacić przy zgłoszeniu.

NARCIARZE POLSCY NA MISTRZOSTWACH NIEMIEC. Polski Związek Narciarski zamierza wysłać kilku zawodników na zawody narciarskie o mistrzostwo Niemiec, które odbędą się w Feldbergu w dniach od 25-go do 26-go b. m. Zawodnicy nasi wyjadą wprost z St. Moritz po skończonych Igrzyskach Olimpijskich.

MECZ POLICYJNYCH REPREZENTACYJ SPORTOWYCH CZECHOSŁOWACJA—POLSKA w piłce nożnej ma się odbyć na wiosnę b. r. Odpowiedni kontakt nawiązała już Główna Komenda Policji z policją czeską.

SZYBKOŚĆ STRZELONEGO RZUTU KARNEGO. Piłka dobrze strzelonego rzutu karnego osiąga szybkość 64 klm. na godzinę — tak obliczył jeden ze sportowców francuskich. Ponieważ jednak materjału do obliczeń dostarczyli mu piłkarze francuscy, nie rozporządzający zbyt dobrą techniką strzału, należy więc przypuszczać, że rzut karny, strzelany przez zawodowców angielskich lub austrjackich, leci conajmniej z szybkością 80 klm. na godzinę.

Małpa w sądzie.

Wesoła rozprawa sądowa odbyła się w Wiedniu, jak donoszą tamtejsze dzienniki, przeciwko lekarzowi Maksowi dr. Thun-Hohensteinowi. Chodziło o dwa wypadki, w których główną rolę odegrał małpi samczyk „Maksio". Mianowicie w pierwszym wypadku „Maksio" ugryzł w rękę panią Adrjannę Werndorfer, asystentkę dra Thuna, w drugim zaś dr. Thun miał zajście w Praterze z powodu „Maksia".

Dr. Thun, wyglądający raczej na oficera kawalerji niż na lekarza, przyniósł na salę pod pachą torbę, z której ciekawie wyglądał „Maksio". Obwiniony otwiera torbę i „Maksio" wspaniałym skokiem przez cały pokój dostaje się na jego drugą stronę, po której siedzi pani Werndorfer. Małpa przytuliła się do niej z pieszczotami. Na znak, dany przez dra Thuna, małpa wyskoczyła na okno i siedziała tam spokojnie, obserwując ruch na ulicy.

Dr. Thun-Hohenstein oświadczył na zapytanie sędziego, że za zgodą Zakładu fizjologicznego przy uniwersytecie wiedeńskim posiada 4 małpy dla celów naukowych, pomiędzy niemi „Maksia", który jest dobrotliwem zwierzęciem, jak to potwierdził Zakład weterynarski. Pani Werndorfer, która czuwa nad małpami, wychłostała „Maksia", a on zato ukąsił ją w rękę.

Pani Werndorfer jako świadek potwierdziła to zeznanie i dodała, że poszła do Szpitala powszechnego po opatrunek, a zarząd szpitala wbrew jej prośbie zrobił doniesienie karne

— W jaki sposób trzeba postępować z małpami? — zapytuje sędzia.

— Najlepiej nie mięszać się do ich „wychowania" — odpowiada pani Werndorfer.

Sędzia zajął się z kolei drugą sprawą o zatarg z urzędnikiem magistratu w Praterze, gdzie powstało zbiegowisko na widok „Maksia", którego prowadził dr. Thun na łańcuszku. Zeznawał obwiniony lekarz i skarżący urzędnik.

Tymczasem „Maksio", któremu nudziło się widocznie siedzenie na oknie, śmiałym skokiem dostał się na poręcz krzesła, na którem siedział protokolant, którego objął za szyję. Na wezwanie sędziego, dr. Thun dał znak małpie, która znowu zręcznym skokiem wskoczyła do torby.

Druga sprawa zakończyła się zasądzeniem dra Thuna na grzywnę, poczem zasądzony z „Maksiem" w torbie opuścił salę rozpraw.

Różne wiadomości.

POŻERACZ CHOLERY W INDJACH. Jak wiadomo, Indje są krajem, gdzie cholera porywa jeszcze dzisiaj niezliczone ofiary. To też rząd brytyjski postanowił na wielką skalę zwalczać tę straszliwą zarazę. W tym celu zwrócił się do członka Instytutu Pasteura, dra Herelli, ażeby objął kierownictwo tej walki. Znakomity bakterjolog zastosował przedewszystkiem środek najlepszy, jaki obecnie istnieje, t. zw. bakterjofaga, to znaczy pożeracza bakteryj. Pożera on je w dosłownem tego słowa znaczeniu. Bakcyl cholery zostaje opadnięty przez takiego bakterjofaga, który rozmnaża się w nim z zastraszającą szybkością, żywiąc się jego ciałem. Wreszcie bakcyl cholery pęka i w ten sposób zostaje unieszkodliwiony. Bakterjofag zupełnie zaś organizmowi ludzkiemu nie szkodzi. Otóż rezultaty, osiągnięte przez dra Herella, są doskonałe. Śmiertelność, która przed użyciem tej metody wynosiła podczas epidemji cholery 70 procent, spadła na 7 procent.

WALKA Z OSAMI. Osy należą do najszkodliwszych owadów. Napadają one bowiem w ogromnych ilościach pierwsze owoce naszych sadów, powodując ich psucie się i zniszczenie. To też wynajdywano rozmaite środki, służące do tępienia osy. Obecnie stacja entymologiczna w Rouen wynalazła substancję, zwaną cjankiem wapnia, który, w formie proszku, w niewielkich ilościach posypuje się ujście gniazda os. W przeciągu kilku godzin gniazdo jest zupełnie zniszczone.

MAŁY FILM Z ŻYCIA CODZIENNEGO. W maju 1917 roku pewien młody Genewczyk, Albert Bovet, oświadczył swoim krewnym, że wyjeżdża do Kanady. Od tego czasu słuch o nim zaginął. Rodzina była przekonana, że okręt zatonął, a Bovet zginął. Tymczasem tuż przed Bożem Narodzeniem zeszłego roku siostra Boveta otrzymała telegraficzną depeszę, ażeby się o pewnej godzinie zjawiła na dworcu. Uczyniła to i tam przedstawił się jej pewien Amerykanin, który jej oświadczył, że brat jej żyje i cieszy się zdrowiem. Parowiec, którym jechał został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną, młodzieniec jednakowoż zdołał się uratować. Jedynie jedna komplikacja; otóż wskutek katastrofy stracił wszystkie swoje dokumenty i... pamięć. Został przewieziony do szpitala w Bordeaux i tam pielęgnowany przez pewien czas. Przy tej sposobności poznał pewnego zamożnego Amerykanina, który zajął się losem biednego Genewczyka i zabrał go z sobą do Stanów Zjednoczonych. Z czasem pamięć mu wracała, tak, że mógł sobie przypomnieć, iż posiada siostrę w Genewie. Reszty rodziny jednak nie pamięta. Przed niedawnym czasem pewien Amerykanin, bawiący w Chamonix, dowiedział się o adresie owej siostry i innych członkach rodziny i stąd nastąpiło owo spotkanie. Młodzieniec mieszka obecnie w Egipcie, jako operator. Takie filmy gra nieraz życie.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.